

OBRZĘD. WESELNY POLSKI

z pieśniami i przemowami

zebrał i opisał

Zygmunt Gloger.



W A R S Z A W A.

Skład główny w „Księgarni Polskiej“

J. Sikorskiej, Warecka 14.

— 1 —
1901.

MIŃSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA	
w Zabrzu 33	
P	7M KLAS. 398
	NR INVI. 420250
12524	

Дозволено Цензурою.
Г. Варшава, 21 Мая 1901 года.

Andruszenka Cecylia R. VIIa.
str. 30. Panna na wydanie

Skojarzenie nowego stadła małżeńskiego, założenie nowego gniazda i domowego ogniska, jest w życiu człowieka uczciwego chwilą najuroczystszą. To też jako dzień bez słońca, młodość bez uśmiechu, a wiosna bez ptasząt śpiewu, byłyby nasze gody weselné bez wesółego śpiewania i grania, bez starodawnych obrzędów, tańców i weselnego kołacza. Wszystko to stanowi razem tę uroczystość radosną, jakby zadatek szczęścia, wesela i dostatku w rozpoczynającym się życiu nowożeńców.

Taki już jest nasz obyczaj odwieczny, przez setne pokolenia ojców naszych na tej ziemi uświęcony, obyczaj piękny, jako ta świętość związku małżeńskiego, obyczaj, który powinien być szanowany jako błogosławieństwo rodzicielskie. To też ludzie rozważni i obyczaj praojców miłujący szanują i zachowują dawne zwyczaje weselne swego narodu, a jeno głupi i lekkomyślni lekceważą je sobie, nie pomnąc, że dzieci, które obyczaj u ojców zapomniały, nie będą dobrej doli i błogosławieństwa rodzicielskiego miały.



Dziewosłęby czyli Swaty.

Młodzian, pragnący wstąpić w święty związek małżeński, za zgodą rodziców wybiera sobie dziewczosłęba czyli człowieka statecznego, inaczej *swatem* lub *rajkiem* zwanego, i w wieczór zwykle czwartkowy, wzięwszy z sobą flaszkę napitku, przystrojoną w czerwona wstążkę i rutę, udają się do domu upodobanej dziewczyny. Swat, pukając do okna, śpiewa:

1. Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz,
 Śliczne córki masz!
Staniemy tu wedle proga,
Będziem prosić Pana Boga,
 To nam jedną dasz!
Gospodyni nasza, gospodyni nasza,
 Śliczna córka wasza!
Staniemy tu wedle proga,
Będziem prosić Pana Boga,
 To i będzie nasza.

Przemówienia swata, zaproszonego z młodzianem do domu:

2. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz!
Nie przebudzamy was.
Zaświećcie, dajcie miareczki,
Wypijem za was i za nadobne dziateczki.
Prawą nóżką przez próg,
Będzie szczęście, dalibóg.
A dajcieże nam kubeczka,

Podobała się nam wasza dziewczeczka,
Bo waszmościny dom słynie,
Że tu dobre gospodynie.
Nie chcemy tu długo bawić,
Ale co dobrego sprawić.

3. Witajcież nam, sąsiedzie,
Gość tu do was przyjedzie
I coś z domu wywiedzie,
Niechaj mu się powiedzie.
Witajcież nam sąsiadko,
Skończymy tu na gładko,
Dajcie ino kielicha,
Pan młody się uśmiecha.
-

Zaręczyny lub Zrękowiny.

W parę dni po swatach czwartkowych, zwykle więc w sobotę wieczorem, odbywają się zaręczyny czyli zrękowiny. Swat z oblubieńcem, przybywszy wieczorem pod zamknięte umyślnie wrota domu panny, śpiewa:

4. Otwórz-że mi, otwórz,
Moja panno wrota,
Niechże ja nie złażę
Z konika do błota.
Pani matko nasza,
Córeczka nie wasza,
Jedną córkę macie,
I tę nam oddacie.

Wrota otwierają. Schodzą się krewni i sąsiedzi, przybywają druchny panny młodej, które odtąd towarzyszą jej aż do dnia ślubu i oczepin. Około półno-

cy rodzice panny, usadzeni uroczyście, błogosławia młodą parę. Obecni śpiewają:

5. — Kłaniaj się Marysiu, kłaniajże się młoda,
Padnij raz i drugi rodzicom do nogi.
— Pocóż mam się kłaniać, za co mam dziękować?
Kiedy mnie rodzeni nie chcą w chacie chować.

Dziewosłab, który zazwyczaj zostaje starostą weselnym, miewa teraz przemowę. Bywa i targ o wieńiec panny, który przypinają narzeczonemu do czapki. Starosta usadza oblubieńców za stołem, składa ich prawe ręce na bochenku chleba i, związując białym ręcznikiem, zaczyna śpiew, który wszyscy zebrani nącą razem:

6. Łączmy, łączmy przyjacielskie dłonie,
Łączmy, łączmy, przy tak zacnem gronie.
Wiwat! wiwat!

Po związaniu rąk starosta zamienia obrączki i wianki oblubieńców, ciągnąc śpiew ze wszystkimi:

7. Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca łączy.
Tobie wstążka i pierścioneł,
A mnie wianek z trzech równianek.
Wiwat! wiwat!

Wszyscy kolejno piją zdrowie zaręczonej pary, przyczem pierwszy kieliszek podają matce panny, a ta pije do starosty,—przytem śpiewają toast:

8. Wiwat, wiwat! com wygrała,
Żem się w chłopcach nie kochała,
Ino w jednym i to grzecznym,
Ten mi będzie sługą wiecznym.
— Wiwat wszystkim gościom,
Wiwat jegomościom,

Wiwat i tej pannie,
Która idzie za mnie!

Pierścień jest godłem wiary małżeńskiej, przy zaręczynach wiary obiecaniej, a przy ślubie wiary zaprzysiężonej. Bochen chleba przy zaręczynach jest godłem dobrobytu przyszłego małżeństwa. Ręka jest godłem woli i postanowienia, ręka prawa jest jeszcze godłem dobrej wiary. Dwie ręce związane razem na bochnie chleba—to najpiękniejszy znak wspólnej, wytrwałej pracy małżonków, godło połączenia dwóch istot w jedno nierozzerwalne przymierze, na jedną drogę życia, po której pójda ręka w rękę, aż do mogiły. Ręcznik obrzędowy przechowuje się też do zgonu i kładzie do trumny. Bywał on dawniej pięknie wyszywany, u możnych jedwabiem i złotem. Oblubieńcy dają sobie wzajemnie podarunki. Dary te ze strony dziewczicy powinny być przez nią samą cienko uprzedzione, gęsto utkane, białe wybielone, zręcznie uszyte. Następnie wszyscy obecni młodzi i starzy, pobrawszy się w pary, przy odgłosie muzyki idą w posuwisty taniec „zrękowinowy“, śpiewając:

9. — Kiedy będzie słońce i pogoda,
Przychodź Jasiu do mego ogroda; (2 razy)
Nawąchasz się ziółka pachnącego,
Napatrzysz się liczka rumianego. (2 razy)
— Cóż mi przyjdzie z twojej rumianości,
Kiedy nie mam do ciebie wolności. (2 razy)
— A padnijże ojcu, matce do nóg,
Będziesz miał wolność do mnie dalibóg. (2 razy)

Pieśni druchen śpiewane w dniu zrękowin.

10. Przyjechał do niej
Czterema koni
Przed ganek malowany,
I począł prosić,
Słowa podnosić,
By dała wianek ruciany.

Pieśń swadziebna z ładną melodją:

11. I przyjechali wojacy z wojny,
I pytali się gospody spokojnej.
(i tam dalej.)

12. — A któż to tam stoi
U furteczki mojej?
— Da jać to, kochanie,
Czekam cnoty twojej.
— A któż to tam stoi
U okienka mego?
— Da jać to kochanie,
Czekam wianka twego.

13. Pocóżście przyjechali,
Moi mili goście?
Jeśli się wam spodobałam,
Ojca, matki proście.
A ja sobie pójdę za piec,
Niby będę płakać,
A wy na to nie zważajcie,
Ino targu dobijajcie,
A będziemy skakać.

Blum

14. Konik zmókł i ja zmókł i kulbaka zmokła,
Dla ciebie dziewczyno stojący u okna.
Gdy stałem, pukałem, nie chciałaś otworzyć,
Musiałem główkę na progu położyć.
Główkę na progu, rączki koło proga,
Otwórz mi Zosieńko, bój się Pana Boga!
— Widzi Bóg, dalibóg, zem cię nie poznała,
Boby ci Jasieńku otworzyć kazała.

15. Oj biedaż mi z tym Jasieńkiem.
Ciągłe stoi pod okienkiem; *hej*
Czy do Boga, czy do ludzi,
Co ja zasnę, to on budzi. *hej*
— Otwórz, otwórz kochaneczko,
Bo wybije okieneczko. *hej*
— Nie otworzę, bo się boję,
Główka boli, ledwo stoję. *hej*

16. Gdybym ja wiedziała, że pójde za wdowca,
Uwiłabym wieniec z ostu i jałowca;
A jeżeli będzie nadobny młodzieniec,
To muszę mu uwić z drobnej rutki wieniec.

17. — A weźże mnie, weź Jasieńku,
Od matki mojej,
Już ja jej się narobiłam,
— Jako wół w roli.
— Oczki cię zdobią Marychna,
Oczki cię zdobią,
Ale rączki kata warte,
Nie rade robią.

— Przyganę-ś mi dał Jasieńku,
Przyganę-ś mi dał,
Jak się moja matuś dowie,
Nie będziesz mnie miał.
— Jakążeś mi chustkę dała:
Z pocześną łątką!
Co się z nią nie śmiem pokazać
Przed panią matką.

18. — Wesoly nam świat dziewczucho,
Wesoly nam świat,
Ino my się ożeniemy,
Nie będzie nam tak.
— Czemu niema być Jasieńku,
Czemu niema być?
Zawiniemy se rękawki,
Będziemy robić.

W ostatni czwartek przed ślubem dwaj družbo-
wie, w weselne oznaki przystrojeni, pieszo lub konno,
czasem z muzyką, jak miejscowy zwyczaj każe, a nie-
kiedy państwo młodzi lub sama panna młoda ze star-
szą druchną, zapraszają po domach gości na wesele.

Przemowa starszego družby przy zaprosinach.

19. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!
Przychodzیم tutaj z prośbą i niesiem ukłony;

Jak Bóg rozesłał na ucztę po świecie narody,
Tak nas wysłali prosić na weselne gody.
A proszą przez nas rodzice młodego i młodej;
A najprzód prosi pan ojciec, potem pani matka,
A potem i pan młody, i młoducha gładka,
Do aktu weselnego, do kościoła Bożego,
Gdzie się chrzczą ludzie, przy chrzcie mianują
I Sakramenta wszelkie przyjmują.

A zaś z kościoła Bożego
Proszą do domu swojego,
A proszą przez nas uczciwie,
Wszystko co żywie!

Na wódki barylkę i jedną i drugą,
I na stos kołaczy i jeden i drugi,
I piwa beczułkę i jedną i drugą,
I sera gomółkę i jedną i drugą,
I na te cietrzewie, co siedzą na drzewie,
I na te łabędzie, co siedzą na grzędzie,
Na te kuropatwy, co połów ich łatwy,
I na one dziki, co ryją trawniki,
I na tego tura, co to z niego rura,
I na te główeczki, co tulą listeczki.

Na barana białego,
Na koguta czubatego,
Na konew wina starego,
Na pieczywo chleba—z Nieba,
I na misę kaszy—naszej,
Toć na parę tych zajęcy,
Przytem może na co więcej,
Co Bóg zdarzy—kucharz zwarzy.
Prosim szczerze i uczciwie,
Wszystko co żywie!
A będziemy jedli, pili,
A pospołu się cieszyli,
I weseli do niedzieli,
Jako w niebie anieli—Amen!

Przemowa inna.

- 20.** Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
I dom ten błogosławiony!
Wieczora dzisiajszego, czwartkowego,
Nie ze smutną, jeno wesołą nowiną,

Zwiastujemy, jako z wyroku Boskiego,
Z natchnienia Ducha Świętego,
Zabierają się do stanu małżeńskiego:

(tu wymienia się osoby)

Widział-ci to sam Pan Bóg z Nieba,
Że Adamowi przyjaciela było trzeba.
Para gołębi pod obłoki latała,
Rozmaite ziółka na gniazdko zbierała,
Tak też i pan młody szukał panny młodej,
I znalazł do swej upodoby.

Przeto pan ojciec i pani matka,
Pan młody i panna młoda nas wyprawili,
Iżbyśmy waszmośćpaństwa na akt weselny
[zaprosili.

Żeby ci młodzi państwo nie byli wzgardzeni,
I do kościoła świętego, do Majestatu Bożego,
Do stanu małżeńskiego doprowadzeni!

Będą gotowe wozy do kościoła,
Potem do gospody cała drużyna wesola,
A zaś z gospody pan ojciec zaprasza,
Całą drużynę naszą do domu weselnego,
Na piękne posiedzenie i różne pogadanie,
Na sądek wódki—na czas niekrótki,
Na wëbor wina, dwie beczki piwa.
Na dwa pieczywa chleba,
Co go nam wszystkim potrzeba,
Jedno rżanego—drugie pszennego.
Na strucle, na kołaczce,
Co nam gęba na nie skacze.
Na sera i gomólek dwie kopy,
A jeść będziemy jak tęgic chłopcy.

Będzie tam i co więcej,
Bo wół na krępolecu jęczy,
A drugi w oborze tamtemu pomoże,
Przyjdzie i niejedno ciele na to wesele.

Prosiemy i na te flaki,
Coć to najlepsze przysmaki,
Na kaczora warzonego,
Na indora pieczonego,
I na te jarzabki
Co siadają na grządki.

Będziem tam mieli—czterech kapeli;
A najprzód szalamaje i dudy,

Żeby się trzęsły młodym i starym udy;
Ten co na kobzie—zagra nam dobrze,
Drugi na oboi gra—bo się Boga boi;
Będą i skrzypki—kto do taneczka chybk;
Będzie i bas,

Ale ten się napije, pójdzie do domu wczas.
Zasiądziemy tam wesoło,
Jak anielskie w Niebie koło,
I będziemy tam weseli,
Jako są w Niebie anieli.

A sławetnego pana ojca prosiemy
O tę panienczkę, o której tu wiemy.
Wy zaśdziarskie młodziany wąsiki wykręcajcie,
Po kocu owsa konikom swym dajcie,
Bo droga nie tak szeroka, jak długa,
Nie zajdzie szkapa, gdy głodna i chuda.

A wy dziewczątka trzewiki chędożcie,
Plećcie warkoczki—uwijcie wianeczki,
Pierzcie koszulki, prasujcie chusteczki,
Grochowinami pończoszki podwiązujcie,
Gdyż jednego czasu szła druchna przez kościół,
Pończoszki nie podwiązała,
Całemu aktowi weselnemu

Przed Majestatem Boskim wstydu zadała.
I wy woźnice—smarujcie bice,
Z pakół ognia dajcie,
Przed pannę młodą zajeżdżajcie.

A jeżeli my się zmylili w tej przemowie
I głupstwo powiedzieli,
To o przebaczenie prosimy,
Bośmy się tego nie uczyli w szkole,
Ino przy cepach w stodole.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Przybывajcie tedy na te gody!

Dziewiczy wieczór.

Ostatni wieczór przed ślubem zowie się dziewiczym wieczorem. Wszystkie druchny, towarzyszki i przyjaciółki panny młodej, zbierają się do jej domu, aby razem z nią obchodzić uroczyste ten ostatni wieczór jej panieństwa, a śpiewając i wijąc wieńce ślubne i różgę weselną, oddać ostatnie przysługi swoje niebodze.

Pieśni „dziewiczego wieczoru” ze stron różnych.

- 21.** Oj, moje kompaneczki,
Oj, cóż wy mi życzycie?
Oj, czy Jasienka kochać,
Oj, czy go oddalicie?
— Oj, jeśli chłopak dobry,
Oj, to go kochać chcemy;
Oj, a jeśli nie dobry,
Oj, to go oddalemy.
I wyszła z komóreczki,
I zapłakała oczki.
— Ach bodajże was, bodaj,
Wy moje kompaneczki.
- 22.** Czyje wołki za olszyną,
Moje na rowie, na rowie:
Daj mi Maryś ten wianeczek,
Co masz na głowie, na głowie.
— Wianeczek ci już swój oddam,
Rączki ci nie pożaluję,
Teraz kochany Jasienku,
Nad tobą się ulituję.
- 23.** Oj pójdę ja do domeczku,
Oj pójdę ja już do domu, (2 razy)

Albo mnie Jasiu zaprowadź,
Albo daj komu, daj komu.
— Ja ciebie sam zaprowadzę,
Nie dam nikomu, nikomu; (2 razy)
Mnieś wianeczek swój oddała,
Zaprowadzę cię do domu.

24. — Oj niejedna, niejedna,
Da i dróżeńka do ziela;
Oj nie cieszcie się ludzie,
Da i z mojego wesela.
Oj, bo moje wesele,
Da aż pod Krakowem będzie.
Oj i tam siedmiu królów
Da i na weselu będzie!
— Oj cóżes ty za pani,
Oj że tobie króle służą?
— Oj i kładą mi koronę,
Oj i przeplatają różą!

25. — Oj gruchała gołąbica z gołębiem,
Nasiałam ja drobnej rutki pod dębem.
I wyrzała Marysiénka ze sieni,
Oj, czy jej się drobna rutka zieleni.
— Już cię moja drobna rutko, już czas pléć,
Już ci Jasio mój nadobny ma tu być.
Już cię moja drobna rutko, już czas żać,
Już Jasienko mój jedyny chce mnie wziąć.
Nie bierz że mnie mój Jasienku od rutki,
Nie dla ciebie ten wianeczek malutki.
Nie bierz Jasiu mnie od rutki od ziela,
Nie wyprawi ojciec, matka wesela.

26. A gdzie słoneńko wschodzi,
Młody Jasienko chodzi,
W rączkach czapeczkę nosi,
Swojej matenki prosi:
— Matenko! doradeńko,
Oj doradz mi słoweńko,
Wiele drużynki zwołać?
Wiele koniczków dobrać?
— Co ci siłenka zmoże,
Co ci Bóg dopomoże.

Zaproś drużynki wiele,
Bo to dziś twoje wesele.

- 27.** Oj hynie, hynie ptaszek po dolinie,
Oj nieborak, nieborak!
Oj lepszy, lepszy parobeczek ze wsi,
Oj niż dworak, niż dworak.
U parobeczka z piórkami czapeczka,
Hej i żupan i żupan;
U dworzanina bura surducina,
Hej jużci pan, jużci pan.
Oj wedle młyna zielona olszyna,
Liście na niej szeleszczą,
Oj idzie zamaż nadobna dziewczyna,
Oj ludzie jej zazdroszczą.
Wedle ogroda, oj rośnie łoboda,
Oj rośnie bez, rośnie bez:
Szanuj mnie, szanuj, nadobny Jasiuniu,
Oj jeżeli wziąć mnie chcesz.
Ze źródleczka wedle ogródeczka,
Oj po zła Maryś wodę brać,
Oj szanujże mnie, nadobny Jasiuniu,
Oj szanuj jak swoją mać.

- 28.** „Oj, halu, halu, Maryś koralu,
Oj czego się oglądasz?“
— Słonka na niebie, Jasiuniu ciebie,
Oj bo mi się podobasz.
„Oj halu halu, śliczny koralu,
Oj na szyję na szyję,
Oj poznam ja cię, Maryś nadobna,
Oj o miłe, o miłe.
Oj halu, halu, Maryś koralu,
Oj z czego wianeczek masz?“
— Oj z ruty, z ruty, Jasiuniu głupi,
Oj czego mnie się pytasz?

- 29.** Wyszła Kasieńka na podwóreczko
I pod kaliną stała,
I zobaczyła w polu wesele
I rzewnie zapłakała.
— Moja matenka, moja rodzona,
Cóż to takiego jedzie,

Pod pióreczkami, pod kwiateczkami,
Siwemi koniczkami?

— Moja córusiu, moja rodzona,
To do ciebie wesele,

Tę pod piórami, pod wianeczkami,
Drużyneczki tak wiele.

30. Nadobna Marysieńka
Popod gajem chodziła
I kalinę łamała,
Do liczka przykładala,
Tatuleńka pytała:
— Czy ja będę rumiana
Jak ta kraśna kalina?
— Będiesz córeńko, będziesz,
Dokąd u mnie pobędziesz.
A jak pójdiesz do świekry,
Wysuszy twą głowęńkę,
Jak wiater kalinękę,
I spadnie z ciebie krasa,
Jako z kaliny rosa.

31. Zima zimeńka, bielenka,
Czy rano nas napadniesz?
Pytam się ciebie Maryś,
Do kogo ty przystaniesz?
— Przystałabym do mateńki,
Do tateńka, do siostrzeńki,
Ale nie chcą mię zimować,
Dłużej w chacie swojej chować.
— Przystań Maryś do Jasieńka,
On ciebie będzie zimował
I na wiek u siebie chował.

32. Rutko moja, rutko,
Rośnij mi drobniutko;
Będę wianek wiła
W niedzielę raniutko.
Rutko moja, rutko,
Drobne latorości,
Coś mi się zrodziła
Na moje żalości.
Rutko moja rutko,
Coś tak wybujała?

Już ci ja nie będę
W wianeczku chodziła.

Rutko moja rutko,
I ty rozmarynie,
Już cię moja rączka
Ostatni raz zwinie.

Służyła mi rutka
Do mego wesela:
Idź, Maryś, pożegnaj
W ogródeczku ziela.

- 33.** Oj, między dwoma topoleczkami
Sadziła Maryś wino,
Oj wino, wino tak dobre było,
Do góry się burzyło.
Przyszedł ci do niej tatuś rodzony:
— Dajże mi Maryś wina!
— Oj nie dam, nie dam, niedużo go mam,
Na wesele go schowam.

Tak samo Maryś odmawia wina matce, bratu
i siostrze, a dopiero gdy:

Przyszedł ci do niej Jasio kochany:

— Dajże mi Maryś wina!

Marysia skoczy — wina utoży:

— Pij, Jasieńku jedyny!

Gdy panna młoda wyniesie w zapasce rutę i na
stół nakryty białym obrusem rozsypie, a siadłszy za
stołem z druchnami, rozpoczyna wicie wieńców z ru-
ty, barwinku, rozmarynu i pawich piórek:

- 34.** Zakukała kukuleczka na śliwie,
Zacznijże nam moja Maryś szcześliwie.
Zakukała kukuleczka, przestała,
Czegom ja się mocny Boże doczekała?
Doczekałam, doczekałam pięknej sławy,
Jako ona biała gąska leśnej trawy.

- 35.** Rozsypała Kasieńka
Drobną rutkę po stole,
Hej po stole cisowym,
Po obrusie bielonym.

Któż tę rutkę pozbiera,
Kasi wianek nwije?
Ojczeńko rutki nie zbiera,
Bo w niej nadzieję małą ma.

Tak samo śpiewa się do matki, siostry i brata,
a dopiero:

Jasieńko rutkę pozbierał,
Bo w niej nadzieję wszystką miał.

- 36.** Zażądała Marysienka
Kalinowego wianeńka,
I posłała matuleńkę
Za dunaj po kalineńkę.
Skoro mateńka przybieży,
Już kalineńka ogasa:
— Czyś kalino nie rodliwa.
Czy me dziecko doli nie ma?
— Oj ja kalina rodliwa,
Twoje dziecię doli niema.

Tak samo kalina odpowiada ojcu, bratu i siostrze, aż dopiero:

Jasio kaliny się pyta,
A kalina się rozkwita:
— Oj kalinam ja rodliwa!
Urodziłam jagódeczek
Twej Marysi na wianeczek,
Do kołacza na kwiateczek.

- 37.** Oj zacznijmyż ten wianek wić,
Może do nas Marysia wyjść.
Wyjdzie, wyjdzie i zapłacze:
Marnie ja swój wianek tracę.
Nie tracisz go Maryś marnie,
Bo się Jasio do cię garnie.

- 38.** Mój wianeczku z barwineczku,
Chowałam cię w półskrzyneczku,
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Aż mi ciebie ludzie wzięni.

Mój wianeczku z trojga ziela,
Usłuż-że mi do wesela;
Do wesela, do niedziele,
Gdy się zjadą przyjaciele
Jak się zjadą, cóż uradzą?
Za kogo cię Maryś dadzą?
— Dadzą, dadzą za milego,
Za Jasińka nadobnego.

Mój wianeczku z białej róży,
Do ciebie mi szczęście służy,
Służy, służy czas niemały,
Przecie my się doczekały.

Mój wianeczku z barwineczku,
Powieszę cię na kołeczku,
Na kołeczku nade drzwiami,
U matusi ukochanej.

39. Wyszła Maryś do ogroda,
Rumiana jako jagoda,
I tak z ziółkiem rozmawiała:
— Nie będę cię przesadzała,
Zimną wodą podlewała.

Jest ci tutaj młodsza siostra,
Ona jeszcze nie dorosła:
Ta cię będzie przesadzała,
Zimną wodą podlewała
I na zimę okrywała.

40. Oj w zimie, w zimie ruteńka ginie
Pośrodku ogródeczka:
Z czegoż ja będę wianeczek wila
Dla mego kochaneczka?
Ruteńki kupię—wianek uwiję,
W wianeczku się nacieszę,
Nachodzę ja się, nabujam ja się,
Na kołku go zawieszę.
Zdejm-że z kołeczka, z jasnego słonka,
Niechże ci nie wędnieje,
I wynieś że go, połóż w piwnicy,
Tam ci on najędrnieje.

41. Oj zbujala ta rutka, zbujala,
Co z niej Marysia wianki zwijała,

I tak usnęła, gdy wianki wiała,
Jak przyszła do niej mateńka miła.
— Śpijiesz ty moja, śpijże córenko,
Bo pójdziesz wstawać rano, raneńko.
Będą cię cudzy ludzie budzili,
A sąsiadeczki będą sądzili.

- 42.** Uwili wianek z ziela zielonego,
Uproś Marysiu ojca rodzonego:
— Dziękuję tobie mój ojczeknu za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto;
Jak szczere złoto, czerwona kalina,
Niech się weseli cała ma rodzina.
Uwili wianek z ruteńki zielonej,
Uproś Marysiu mateńki rodzonej:
— Dziękuję tobie moja matuś za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto;
Jak szczere złoto, czerwona kalina,
Niech się weseli cała ma rodzina.

Przy wiciu różgi weselnej.

- 43.** A wierniem ja Panu Bogu służyła,
Kiedym ja tę jabłoneczkę sadziła,
I nie wyszła jabłoneczce godzina,
Już się moja jabłoneczka przyjęła.
I nie wyszło jabłoneczce dwie lecie,
Już na mojej jabłoneczce jest kwiecie
I nie wyszło jabłoneczce trzy lata,
Już ci moja jabłoneczka ma jabłka.
Czerwone mi jabłuszczenka rodziła,
Zielonemi listeczkami okryła.
Urwała ich starsza druchna dwanaście
I zanosła na zameczek staroście,
A starosta jabłuszczenkom bardzo rad,
Oj zaprosił starszą druchnę na obiad.

Niosąc wieńce i różgę weselną do komory.

- 44.** Hej córuś się matki radzi,
Kaj wianeczek zaprowadzi?
— Nie radźże się córuś, nie radź,
Do komory go zaprowadź.

- 45.** Idzie mój wianek idzie,
Z izby do komory,
Ustąpcie się moi ludzie,
Niech nie tłoczą głowy.

Gdy drużbowie opóźniają się z przybyciem.

- 46.** Oj, co się stało tym naszym družebkom,
Że ich do nas nie widać?
My wianek uwiły, różgę ustroiły,
Nie mamy komu wydać.

Gdy orszak konnych družbów przybywa z graj-
kiem pod zamknięte umyślnie wrota, starszy družba
podnosi śpiew przy graniu skrzypek:

- 47.** Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna!
Bodajesz zdrowo spała.
Oj wybrałaś sobie
We trzech sokolikach,
Jakiegoś sama chciała.

Wszyscy drużbowie:

A czy my to, pani matko,
Nie ludzie, nie ludzie,
Że to do nas twa córeczka
Nie wyjdzie, nie wyjdzie?

Drugi družba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna!
Podchodząc pod twe wrota,
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Bo bije na nas ślota.

Wszyscy drużbowie:

A czy my to pani matko,
- i t. d. i t. d. i t. d.

Trzeci drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna!
Podchodząc pod twe okna.
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Sukmanka na nas zmokła.

Wszyscy:

A czy my to pani matko i t. d.

Czwarty drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Podchodząc pod twe progi.
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Chociażem ja ubogi.

Gdy otworzą wrota i dom, panna młoda w otoczeniu druchen wychodzi na powitanie družbów, którzy, wstępując do domu, śpiewają dalej:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy twojem okieneczku.
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy malowanej skrzyni.
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy rucianym wianeczku;
Dobra nocka dobra,
Dziewczyno nadobna,
Oj, przy twojem łóżeczku.

Druchny:

- 48.** Oj, rozsypuj się drobna ruteńko
Po tym cisowym stole;
A wynijdź, wynijdź młoda Kasieńko,
Przywitaj gości swoje.

Kasieńka, młoda jako jagoda,
Zza stoła wybieżała,
Ale za łzami drobnusieńkiemi
Swych gości nie poznała.

- 49.** Oj przyjechali starsi swatowie zdaleka
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,
A na tej chorągiewce pisanie:
— Jakież to będzie Maryś z matulą rozstanie?

Tak samo śpiewają dalej o rozstaniu z ojcem,
bratem i siostrą. A potem do družbów napraszają
cych się o wieniec i różgę weselną:

- 50.** Oj ładny wianek mam,
Oj ładniem go uwiła!
Oj a wiele ja za tym wianeczkiem
Trudności użyła,
Przelazików przelazła,
Niżelim ten ruciany wianeczek,
Niżelim znalazła.
Oj ładny wianek mam,
Oj mojej on roboty,
Oj podarował mi starszy družba,
Oj zań czerwony złoty.
Oj są ścieżeczki są,
Oj dokoła moich ścian:
Oj nadeptał je nadobny Jasio,
Nosząc piwa dzban.

Wynosząc wieńce i różgę z alkierza:

- 51.** Idzie, idzie mój wianeczek
Z komory do izby,
Ustąpcie mi moi ludzie,
Nie róbcie mu ciżby.

- 52.** Piękną różgę mam družbowie,
Piękną różgę mam:
Kto mnie będzie pięknie prosił,
Temu ją oddam.
Piękną różgę mam družbowie,
Cudnej roboty:

Obiecał mi starszy družba,
Czerwony złoty.

- 53.** Oj nie wydam mojej różgi zielonej,
Póki mi się starszy družba nie skłoni.
Ukłoń mi się starszy družbo niziutko,
To ci oddam ten wianeczek milutko.

Druchny, otoczywszy pannę młodą, idą z nią w tanciec chodzony dokoła świetlicy i śpiewają naprzemian z idącymi za nimi družbami, a po każdej zwrotce skrzypek gra.

Družbowie:

- 54.** Piękne druchny masz gosposiu,
Piękne druchny masz:
Będę chodził wedle proga,
Będę prosił Pana Boga,
To nam jedną dasz.

Druchny:

- 55.** Dalej chłopcy za mną,
Pókim jeszcze panną;
Jak się okobiecę,
Wszystkich djabłów zjecie.

Družbowie:

- 56.** Hej siwa gołębica
Przez pole leciała,
Powiedźże moja Maryś,
Czy mnie będziesz chciała?

Druchny:

Jużem ci powiedziała,
Prawą rączkę dała,
Że cię będę, mój Jasiu,
Do śmierci kochała.

Gdy starszy družba, czyli chorąży weselny, trzymając różgę weselną i na niej przypięty wieniec, idzie w taniec posuwisty z panną młodą:

57. Idzie w tanek, idzie w tanek
Ruciany wianek:
Idzie za nim, idzie za nim
Piękny młodzianek.
Idzie w tanek, idzie w tanek
Zielona ruteczka:
Idzie za nią, idzie za nią
Piękna panieneczka.
Oj w kółeczku družebkowie,
W kółeczku, w kółeczku!
Niechże będzie panna młoda,
W wianeczku, w wianeczku.
A dokoła družebkowie,
Dokoła, dokoła:
Niechże będzie panna młoda
Wesoła, wesoła.

Pieśni inne:

58. Przeleciał sokół przez dworski okół,
Przez gęstą leszczynę,
Pojuje sobie syn zagrodnicy
Ze służby dziewczynę.

59. Płyną łabędzie, a z łabędziami,
Hej, hej płynie wianeczek,
Płynie wianeczek, to na czepeczek,
Byś siadła z niewiastami.
Łabędzie lecą, łabędzie krzyczą,
W wodę skrzydłem bijący:
Tak i ty będziesz, nadobna Maryś,
Oł matusie idący.

Gdy czas do rozejścia:

60. Hej zaśpiewajmy se o tej dobrej przygodzie,
A siła nas jutro do kościoła przyjedzie?
A pojedzie nas koni dwanaście, wozów sześć,
Będzie miała panna młoda z druchnami gdzie sieść.

Wszystko to pana młodego w zieleni,
 Wszystko to panny młodej w czerwieni.
 Oj tętniały te kowane wozy, tętniały,
 Kiedy z panną młodą do kościoła jechały.
 Oj zarzały kare koniki, zarzały,
 Kiedy z panem młodym i družbami biegały.
 Oj już ci czas panno młoda, oj czas spać,
 Musisz rano twoją główkę ubierać.
 Oj już ci czas moje druchniczki oj do dom spać,
 Bo wam się trzeba różnych wstążeczek postarać.
 Oj już wam czas družbowie oj do dom spać,
 Bo trza jutro pannie młodej rano grać.

Družbowie „na dobranoc” pannie młodej:

- 61.** Oj już dobranoc nadobna Maryś,
 Dobranoc, dobranoc.
 Oj weźże sobie Matkę Najświętszą
 Na pomoc, na pomoc.
 Oj już dobranoc nadobna Maryś,
 Mijam twoje szyby,
 A ja do ciebie łagodnem słówkiem,
 Ty do mnie przez zęby.
 Oj już dobranoc nadobna Maryś,
 Mijam twoje wrota,
 Ja wesoluchny, ja wesoluchny,
 Ty smutna jak sierota.
 Oj już dobranoc nadobna Maryś,
 Oj przed twym pałacem
 Oj. położyłbym moją główeczkę,
 Da, ino nie mam na czem.
 — Oj połóż, połóż, o mój Jasiuniu,
 Oj w sadku na kamieniu.
 — Oj wolałbym ja, moja Marysiu,
 Oj na twojem ramieniu.

Druchny „na dobranoc” pannie młodej.

- 62.** Hej dobra temu nocka,
 Kto ją przenocuje,
 A jeszcze temu lepsza,
 Kto ko o uszanu e.

Szanujże mnie, szanuj,
 Za wianeczek, za mój,
 I ja ciebie będę
 Za zieloną wstęgę.
 Oj cóż ci się dziewczyno,
 Spodobało jego?
 Oj czyli ten żupanik
 Pożyczny, nie jego?
 Oj czyli ten baciczek,
 To jego, to jego.
 Oj będziesz uciekała,
 Od niego, od niego.
 Oj nie bijże mnie, nie bij,
 Tym bacikiem nowym,
 Oj bo ja zaraz pójdę,
 Przed matulą powiem.
 Oj nie bijże mnie, nie li,
 Bo mnie będzie bolić,
 Pokochaj mnie, pocałuj,
 To ja będę wolić.

Ranek przedślubny.

Druchny „na dzieńdobry” pannie młodej.

63. A wstawajże jagódeczko,
 Póki nie zejdzie słoneczko.
 Bo jakby cię w śnie zastało,
 Mocnoby się sfrasowało.
 Słabe w gosposi nadzieje,
 Co śpi jeszcze, gdy kur pieje;
 A wstawajże w równe nogi,
 Bo cię wita dzionek błogi.
 Twój Jaś jak rozmaryn świeży,
 Wnet stęskniony tu przybieży,
 Jak cię zastanie w pościeli,
 To się zbliżyć nie ośmieli.

Przy ubieraniu panny młodej do ślubu:

64. Tam u dunaju, u bystrej wody,
Biała rybeczka pływa;
Tam Marysienka, tam młodziesienka,
Białe liczko umywa.
I przyszła do niej matuleńka jej:
Idź Marysiu do domu,
Masz ci tam gości pełne światłości,
Niema ich przyjąć komu.
Marysia stała, odpowiedziała:
Jeszcze liczka nie myła.
Niema miłego Jasienka mego,
Któregom polubiła.

Tak samo odpowiada dziewczę swemu ojcu, bratu i siostrze, a dopiero gdy przybył Jasienko:

Marysia stała, odpowiedziała:
Jużem liczko umyła.
Bywaj mój Jasiu, bywaj mój miły,
Ciebie ja wyglądała.

65. Hej tam w nowej komorze
Siedzi Maryś z druchnami,
Przyszedł do niej ojcieńko:
— Otwórz drzwi dzieciąteńko!
„Ja tobie nie otworzę,
Z żalu rączek nie zniosę.“
Hej tam w nowej komorze,
Siedzi Maryś z druchnami,
Przyszła do niej mateńka:
— Otwórz drzwi Marysienka!
„Ja tobie nie otworzę,
Z żalu rączek nie zniosę.“

Dalej po początkowych dwóch wierszach:

Przyszedł brat do podwoja:
— Otwórz drzwi siostro moja!
potem:
Przyszła do niej siostrzyczka:
— Otwórz drzwi Marysieczka!
aż dopiero gdy:

Przyszedeł do niej Jasieńko:
— Otwórz drzwi Marysieńko!
„Jasieńkowi otworzę
I rączki już uniosę.“

66. A w tym pokoiku,
W zielonym gaiku,
Złoty kamień, złoty kamień;
Nadobna Marysia
Siedzi na nim, siedzi na nim,
Koszulki se przymierzała.
Pani matka z panem ojcem
Spoglądała, zapłakała.

67. Mój tatusiu, mój rodzony,
Nie daj mnie od siebie,
Niechże schodzę te zamszowe
Trzewiczki u ciebie.
— Moja córuś ty rodzona,
Jużeś się nabyła,
Jużeś nie jedne trzewiczki,
Już u mnie schodziła.

68. O dla Boga, co takiego,
Co pochmurny dzień?
Nie widziałam Janka mego
Już drugi tydzień!
Oczkim sobie zapłakała,
Główkęm sobie skłopotala,
Wszystko dla niego!
Zakładajcie, zaprzęgajcie
Te siwe kłaczę,
Niechaj jadę i zobaczę
Jego pałace.
Zaprzęgajcie jaknajprędzej
I nie róbcie sercu ciężej
Matuli mojej.
A jak po mnie przyjedziecie,
To mnie szukajcie,
W ogródeczku przy ziółeczku,
O mnie pytajcie.
A gdy isó nie będę chciała,
Gdy się będę opierała,
Gwałtem mnie bierzcie.

A wy się też matuleńku,
Z^a mną wzdragajcie,
Wszakże ino jedną córkę
W swym domu macie
Niechże się wam nakłaniają,
Miodu wina nastawiają:
Wtedy mnie dajcie.

- 69.** Hej zarzyj, zarzyj mój wrony koniu,
W czystem polu lecący,
Niechaj usłyszysz moja najmilsza,
W okieneczku stojący.
Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał,
Dziewczyna usłyszała:
„Hej bywaj, bywaj o mój Jasieńku,
Dawnom cię nie widziała.
Czemuś nie przybył o mój najmilszy,
Kiedym nakazywała?
Czyś nie był doma, czyś nie miał konia?
Czy matka nie kazała?”

Pan młody wyjeżdża z domu swojego konno,
w konnym orszaku swoich družbów, na którego czele
jedzie starszy družba czyli marszałek i wiezie strojną
różgę weselną z przypiętym na niej wieńcem dla
panny młodej, trzymając różgę przez chustkę poda-
runkową. Starszy swat czyli starosta weselny jedzie
na wozie ze skrzypkiem. Druchny przed ich przy-
byciem zawodzą:

- 70.** Swacikowie jadą,
Biczami trzaskają,
Wynijdź-że dziewczyno,
Czy ciebie poznają?
Nie żałuj, dziewczyno,
Baryłeczki wina,
Bo sobie dostaniesz
Dobrej matki syna.
Nie żałuj dziewczyno
Baryłeczki miodu,
Bo się ty dostaniesz
Do dobrego rodu.

71. Przede wroty pierścień złoty,
Biała lilią,
Jedzie do cię piękny młodzian,
Panno Zofija!
Jedzie do cię piękny młodzian,
Błyszczący od złota,
Odziej szaty najpiękniejsze,
Wynijdź przed wrota.
Jedzie, jedzie Jaś najmilszy,
Zza onej góry,
Świecą mu się na główeczce
Złote kędziory.
Jedzie, jedzie matuleńku,
Koń pod nim płasa,
Już z daleka rży i parska
I grzywką trząsa.
Otwórzcie mu pacholicy
Szeroko wrota,
Żeby sobie Jaś z siodełka
Nie obtarł złota.
I połóżcie pacholicy,
Kobierzec w progi,
Niechże sobie mój kochanek
Nie zwała nogi.
Nakryjcie mu pacholicy
Stół marmurowy,
I postawcie na nim kołacz
Marcypanowy.
A dla konia Jasiowego
Obrok, pszenica,
A dla Jasia kóchanego,
Wina szklanica.

Drużbowie, przybywszy pod przybrane w gałęzie choiny, ale zaparte, wrota, śpiewają:

72. A wynijdź-że do nas,
A przywitaj-że nas,
Czego będziesz płakała?
Czy cię główka boli,
Czym nie po twej woli,
Czy ci ojca, matki żal?
— Główka mnie nie boli,
I nie mam niewoli,
Ino mi wianeczka żal.

- 73.** Wyjdź do nas nasza panno młoda,
Wyjdź do nas,
Jeśliś rada nam, do swęgo domu,
Proś-że nas.

Śpiew w chacie.

- 74.** Oj jeszcze pszenica nie kwitnie
Na moje wesele,
Zakochałeś się we mnie Jasieńku,
Ja w tobie nie wiele.

Otwierając wrota:

- 75.** — Idźże matuś do sieni
Czy dobrze ludzie stanęli?
— Oj stanęli, stanęli
Jako ruta w zieleni.

Przy wejściu pana młodego z orszakiem, śpiewa-
ją z graniem skrzypka:

- 76.** Hej przyleciał sokół,
Na ten dworski okół,
Piórka na nim zadrżały.
A rozmyślajże się,
Ty moja dziewczyno,
Albo ci czas nie mały.
A rozmyślajże się,
A wybierajże się,
Hej Marysieńku moja,
Bo to nie na tydzień,
Bo to nie na roczek,
A ino na wiek cały.
— Już ja rozmyślałam,
Już ja rozważałam,
Mateńka mi nie dała,
A jak ci mi będzie
Oj ciężka niewola,
Będę na nią płakała.

- 77.** Wyprowadźcie nam Marysię
Z tej nowej komoreńki,
Z tej nowej komorenki,
Od ojca, od mateńki.

Wynieście też chleba dwoje,
Niech się dorobią oboje.

- 78.** A równajcie się góry, padoly, równajcie,
A zjeżdżajcie się me przyjacioly, zjeżdżajcie.
A już się góry, już się padoly zrównały,
A już się swacia, już przyjacioly zjechały.

- 79.** Marysia się pani matki pytała:
Na co się drużyneczka zebrała?
— Oj na twoje moja córko wesele,
Zaprosiłam miłych gości tak wiele.

To samo odpowiada ojciec, brat i siostra.

- 80.** Oj roztoczyła jarą ruteńkę
Po cisowym stole:
— Oj wyjdźże, wyjdźże młoda Marysiu,
Przywitaj gości swoje.
Marysia wyszła, nie była pyszna
I gościa przywitała:
— Oj witaj, witaj miły Jasieńku,
Dawnom cię nie widziała.

- 81.** Czym nie chodziła, czym nie robiła,
Czym się nie uwijała?
Czemuś matenکو moja rodzona
Tym ludziom mnie oddała.
Czym nie chodziła, czym nie robiła
Na naszym polu w lecie?
Czemuż matenکو moja rodzona
Nie mnie nie żałujecie?

- 82.** Coś doczekała Zosieńko,
Coś doczekała,
Co się wszystka rodzineczka
Do cię zebrała?
Masz dzisiaj gości Zosieńko,
Masz dzisiaj gości,
Zjechała się rodzineczka,
Jak do jejmości.



- 83.** Wygoń Maryś bydeleczek
W ogródeczek na zióleczek,
Niech go wyje, wytratuje.
Niech cię matka nie żaluje.

Jeżeli panna młoda jest sierotą:

- 84.** Padła rosa w dle prosa
Po zielonej drodze,
A komuż tak pięknie grają?
Sierocie niebodze.
— Otwórzcie im szklane okna,
Otwórzcie im wrota,
Zapraszam was dobrych ludzi,
Uboga sierota.

- 85.** Oj idą swacia idą,
Oj otwierają wrota!
Oj gdzie ja się podzieję,
Oj uboga sierota?
Oj pójdę ja do Jezusa,
Tam jest ojciec i matusia.

Gdy starszy družba wręcza pannie młodej dary
pana młodego, druchny zawodzą:

- 86.** Oj gdzie ja idę, oj gdzie ja jadę,
O tobie myślę,
Byś nie wzgardziła podarunkami,
Gdy ci je przyszlę.
I przysłał ci jej podarunczki,
Sam stał za drzwiami,
A ona wzięła, nie obejrzała,
Oblała łzami.
Oj moje miłe podarunczki,
Wy mnie zdradzicie,
Od mej matusie, mego ojczyńka,
Na wiek odłączycie.

- 87.** W Krakowie nam wianek wito,
Lelum, Łado!
W Sandomierzu chustkę szyto,
Lelum, Łado!

I wyszli doń wyszli sandomierzanie:
 Lelum, Łado!
 Co to wieziecie panowie turzanie?
 Lelum, Łado!
 Oj wieziemy wielkie dary,
 Lelum, Łado!
 Oj wianeczek to ruciany,
 Lelum, Łado!
 Gadaj dziewosłab za mym wiankiem śmiele,
 Lelum, Łado!
 Żeby nie było obmówiska wiele,
 Lelum, Łado!

Starszy družba lub starosta weselny, oddając w imieniu pana młodego przywieziony dla panny młodej wieniec, miewa zawsze przytem uroczystą przemowę czyli orację, po której otrzymuje z ust starszej druchny odpowiednie podziękowanie za ten wieniec i przywiezione podarki.

Przemowa przy oddaniu wieńca.

SS. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie!
 A proszę, niechaj tu zaraz cicho będzie.
 Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,
 Na zacny akt weselny, gdyby w dyamentach.
 Mościa panno młoda, wiwat!
 Teraz podnieś oczy swe, spójrz na te korony,
 Które rozmarynem i rutką ozdobione,
 Na tym wspaniałym akcie będą tryumfować,
 A wszyscy pannie młodej będziemy winszować.
 Winszujemy całem gronem dwojgu młodym państwu,
 Które od pana ojca i pani matki prosi błogosławień-
 [stwa.
 Przystap ojcze do córki i ty matko miła,
 By swą główkę panięską pod wasze stopy skłoniła.
 Padnijcie państwo młodzi pod rodziców nogi,
 Stopy całujcie i za rodzicielskie wychowanie dzie-
 [kujcie.

(zwracając się do panny młodej)

Niechże cię Bóg Wszechmocny koronuje
 Tą koroną panieństwa, którą ofiaruję,

Przyjm panno tę koronę w szczerzej życzliwości,
Kiedy-ć ją Bóg przeznaczył, wola Opatrzności.
I w kwiatach najśliczniejszych, które ogród rodzi,
I w podarkach, które pan młody przywozi.

O korono rozkwitła! o kwiecie różowy!
Uwity na panińskiej niewinności głowy!
Cudną twoją wonnością napawa się serce:
Przyjm panno tę koronę—oddaję ci w ręce!

Teraz do kościoła zabierać się trzeba,
Tam, co zaprzysięgniecie—dochować potrzeba:
Miłość, wiarę, uczciwość, wszelkie powinności.
Pozostając w tym stanie bez wszelakich złości.

Co wam daj Boże—abyście dożyli,
A po skończonem życiu, z Bogiem się cieszyli.
Wiwat, wiwat—kapela!
Niech zacne grono rozwesela!

Przemowa w innych słowach.

- 89.** Ta jest korona—nie ze srebra zrobiona,
Ani ze złota—ale z droższego klejnotu:
Uwita z rozmarynu i ruty,
Godło niewinności i panińskiej cnoty.
Dla was państwo młodzi jedna od dziś droga,
Żyćcie wiek długi szczęśliwie.
W przyjaźni ludzi i w miłości Boga,
Pracowicie i cnotliwie.
Nikt was w tem życiu nie rozłączy,
Tylko rydel, motyka i Bóg Wszechmogący.
Padnijcie do kolan ojcu i matence,
I o błogosławieństwo proście,
Bo komu ojciec i matka nie pobłogosławi,
Temu Bóg drzwi do Nieba zastawi.
A potem przeproście każdego:
Młodego i starego, ubogiego, bogatego,
Żeby wam życzył wszystkiego dobrego.
A gdy w drogę wyjedziemy,
Do Boga za wami westchniemy.
Gdy staniemy przed kościołem,
Wprowadzim was wszyscy społem,
Modlitwę zmówimy świętą,
Przed Najświętszym Sakramentem;
Bośmy się na to zgromadzili,
Byśmy was do Boga doprowadzili.

Przyjdź Duchu z Nieba, wysłuchaj nas Panie,
Niech się szczęśliwie ten ślub dzisiaj stanie.
Kapelmistrzowie uderzcie wesoło w strony
Niech będzie ten dom rozweselony!

Przemowa jeszcze inna.

90. Zacni rodzice i wy państwo młodzi, mościpanie, swatowie, starościny, jejmoście, družbowie, druchny i wszyscy sławetni goście! Zebrani tu w uroczyste koło, by tych dwoje oblubieńców doprowadzić zacie, pobożnie i wesoło do ołtarza Bożego, do świętego stauu małżeńskiego i uprosić dla nowego stadła błogosławieństwo od Boga i od ludzi. Bóg Wielki postanowił dozgonnym zaknem małżeńskim odróżnić ludzi od bydła i Przenajświętszym Sakramentem zakon ten umocował, a człowiekowi na to dał rozum i sumienie, aby Sakrament ten czcił a wstyd i wiarę małżeńską zaniósł do grobu.

Bóg rozniecił w sercach waszych miłość, państwo młodzi, abyście w świętej zgodzie wiek przeżyli, zawsze się szanowali i ręka w rękę cały żywot szli razem, razem każdy ciężar dźwigali, razem byli smutni i razem weseli, bo ręka rękę umywa, noga nogę wspiera, a „brat wspomagający brata—to miasto obronne“. Bierzecie się nie na rok ani na dwa, ale na wiek cały. Gdzie niema miłości, zgody, cierpliwości i wzajemnego wyrozumienia, tam nie ma szczęścia na ziemi ani błogosławieństwa w Niebie. Lepiej żyć w cichości, aby ludzie o was głośno mówić mogli, niżbyście głośno żyli, a ludzie jeno o was szeptali sobie. Miejcie Boga za Boga, kapłana za kapłana, a rodziców waszych za rodziców; bo kto nie uczei siwego włosa, sam nie będzie miał siwej głowy gdzie przytulić; kto nie poda ręki kalece, dozna kalectwa w swem życiu. Pomnijcie, że rodzice wasi więcej zażyli trudu pielęgnując was niemowlęciem przez rok jeden, niż wy doglądając ich w starości. Zachowujcie zacne obyczaje i zwyczaje, uczciwość, szczerłość i gościnność ojców waszych. A gdy Bóg ubogaci was miłym potomstwem, wychowujcie dziatki wasze w bojaźni Bożej, miłości ludzkiej, cnocie anielskiej i posłuszeństwie ojcowskiem. Pamiętajcie, że bez pracy nie będzie kołaczy, że jedna tylko w tygodniu niedziela, że pracą człowiek Boga chwali. Zapomnij panie młody o kawalerskim stanie, bo masz być dobrym ojcem i żywi-

cielem rodziny. I ty panno młoda pamiętaj, że „dobra żona jest głowy męża korona“, że dobra gospodyni i matka domu strzeże, chnsty pierze, uczy pacierza i okrywa dziatki. pilnuje cnoty swej czeladki, dom od ognia i sromu chroni, Bożego daru nie uroni, zapasy na głód zgromadza, czystość wszędzie zaprowadza, rąk swych nigdy nie założy, bo wie, że co mąż zwiezie wielkimi wroty, to zła gospodyni wyniesie przez płoty. Żegnaj panno młoda te domowe ścieżki. Przystąpi raz jeszcze Maryś przez te progi, ale już nie przyjdzie do nich Marysią.

Podziękowanie starszej druchny w imieniu panny młodej za wieniec:

- 91.** Mościpanowie swatowie i drużbowie!
Taki wyrok nie od króla, nie od ojców,
A ino z samego Nieba wypadł:
Le pan młody pannie młodej do serca przypadł.
Przeto za dary mu dziękuje i prosi pana młodego
Na ruciany wieniec — złoty pierścieniec,
Na różdżkę zieloną — chusteczkę bieloną.

Podziękowanie inne.

92. Jejmość panna młoda dziękuje panu młodemu za dar tak wspaniały, a ukochanym rodzicom swoim za trudy całego ich życia około jej wychowania; dziękuje pannom druchnom i zacnym gościom za ich przybycie na akt weselny i wszystkich tu zebranych o błogosławieństwo dla siebie na drogę całego życia prosi.

Rozpleciny.

Ponieważ tylko dziewczęta zaplatały i trefliły włosy swoje w warkocze, a mężatki obcinały je sobie i ukrywały pod biały rąbek i czepiec, zatem rozplecenie dziewiczej kosy po raz ostatni przed ślubem

jest ważnym i rzewnym obrzędem weselnym. Rozpleciny odbywają się albo dawnym zwyczajem w dziecięcy wieczór około północy, gdy przybędą drużbowie po wieniec i różgę weselną, albo nazajutrz rano przed ślubem, po przybyciu pana młodego z orszakiem swoim do domu weselnego. Gdy mają rozplatać warkocz, panna młoda ucieka ze świetlicy do alkierza, ale wyprowadzają niebogę i sadowią w środku świetlicy na dzieży chlebnej, przewróconej dnem do góry i nakrytej poduszką lub kilimkiem. Druchny, żeby utrudnić rozplecenie, związują mocno warkocz i natkają weń szpilek. Następuje starożytnym obyczajem targ o kosę panny młodej, którą starszy družba pana młodego w jego imieniu po długich korowodach kupuje u brata panny młodej. Po dobieciu targu o ten warkocz będący godłem krasy panińskiej, poczyną go najprzód rozplatać brat rodzony, a w braku tego stryjeczny lub cioteczny, najprzód starszy, potem młodszy; dalej każdy z jej rodu, na znak ogólnej zgody na to zamażpójcie. Potem rozplatają drużbowie pana młodego i każdy z obecnych choć raz grzebieniem dotknąć winien.

Pieśni przy rozplecinach.

93.

A na krakowskiej dziedzinie
Stoi jabłonka w dolinie,
Pod nią dziewczyna siedziała,
Złoty warkoczek czesała.
— O mój warkoczku złocisty,
Urosłeś ci mi rzęsisty,
Urosłeś ci mi po sam pas,
Na mojej matki ciężki płacz.

94.

Oj schodźcie się panowie drużbowie,
Oj schodźcie się, schodźcie się!
Oj złóżcie się na ruciany wianek,
Oj złóżcie się, złóżcie się.

- 95.** Ach dla Boga żywego,
Niema Jasia mojego.
Ach Jasieńku kochany,
Już warkoczyk splątany.
- 96.** Oj nie będziesz mój Jasieńku rozplatał,
Boś się o to matuleńki nie pytał.
Spytaj się, czy matuleńka pozwoli.
A rozpleciesz i rozczesziesz po woli.
- 97.** A czy tam niema jakiego pachółka.
Zeby podstawił pod Marysię stolka?
Nie stołeczka, a dzieżeczki,
To będą ładne dziateczki.
- 98.** Na stołeczku siedziała,
Złoty warkocz chesała,
Chesała go rozkosznie,
Teraz płacze żałośnie.
- 99.** Nie żałuj se moja Maryś zapłakać.
Jak ci będą złoty warkocz rozplatać;
Braciszku, który choć i nie rodzony,
Rozpleć mi warkocz, będziesz zbawiony.
- 100.** Usiadła Maryś na białym kamieniu,
Rozpuściła włosy po prawem ramieniu.
— Oj leżcie mi, leżcie, moje złote włosy,
A nie otrząsajcie po sadieńku rosy.
Nie będę was plotła ani ubierała,
A co na was spojrzę, to będę płakała.
- 101.** Da usiądźże moja Maryś na dzieży,
Niech ci się złoty warkocz rozpierzy,
A jest ci tam starszy družba, służka twój,
Co rozplecie i rozczesze warkocz twój.
- 102.** Targujcie się, moi bracia,
Za moją złotą kosę
I za panięńską krasę,
Żem szczęśliwie donosiła,
Swoich przyjaciół pocieszyła,

Swoich wrogów zasmuciła.
Poprawiaj się marszałku
Z bitemi talarami.
Złotemi czerwieniami.
Targuj braciszku siostrę,
Masz szabeleczkę ostrą,
Targuj że się, wytarguj,
Złotem targu dobijaj.

103. Już ci druźbowie przybyli,
Po sto złotych złożyli:
Dziękuję wam druźbowie,
Za mój warkocz na głowie.
A ty drużko kochany,
Już warkoczyk splątany;
Uczeszcie mi druźbowie,
Mój warkoczyk na głowie.
Gdzie mój grzebień perłowy?
Żeby mi był gotowy!
I wstążeczka różowa
Żeby była gotowa.

104. Przybywajcie druźbowie,
Bo mój warkocz na głowie,
I ty duży i mały,
Jeszcze mój warkocz cały.

105. A nad morzem biały kamień,
Siedziała tam Maryś na nim;
Oj siedziała, zapłakała,
Swoją warkoczki rozplatała.
O mój warkoczku złocisty,
Byłeś na plecach zdobnisty;
O mój warkoczku, mój złoty,
Z wodą popłyną twe sploty.

106. Zakukała kukawienka na sęku,
Zapłakała Marysieńka na pieńku.
O kukajże kukawienko a głośniej,
Oj zapłaczże Marysieńko żałośniej.

107. Oj niemasz tego na świecie,
Kto mój warkoczyk rozplecie.
Oj jest braciszek rodzony,
Rozplecie warkocz spleciony.

Chodzi braciszek po s'eni,
Trzyma grzebyczek w kieszeni:
A ja Marysiu bratek twój,
Rozplotę ci warkoczyk twój.

Oj nie masz tego na świecie,
Kto mój warkoczyk rozplecie.
Oj jest braciszek stryjeczny (lub wujeczny)
Rozplecie warkocz serdeczny.

Oj nie masz tego na świecie,
Kto mój warkoczyk rozplecie:
Chodzi družebka po sieni,
Trzyma grzebyczek w kieszeni.

Ja ci to Maryś służka twój,
Rozplotę ci warkoczyk twój.
Nie będziesz družko rozplatał,
Boś się ojczyńka nie pytał.

- 108.** A chodzi starszy družebka po sieni
Nosi grzebyczek szczoteczkę w kieszeni:
Ja ci to moja Marysiu służka twój,
Rozplotę ci i rozczeszę warkocz twój.
Nie będziesz ty starszy družbo rozplatał,
Boś się mego tatuleńka nie pytał,
Czy za wolą tatuleńka czy nie z wolą,
Czy ci rozpleść Marysienkę pozwolą.
Czy za wolą matuleńki czy nie z wolą,
Czy ci rozpleść swoją córuś pozwolą.
Czy z wolą całego rodu, czy nie z wolą,
Czy ci rozpleść pannę młodą pozwolą.

- 109.** Pomalutku rozplatajcie,
Warkoczka mi nie targajcie,
Mateńka go uczesała,
Targać mi go nie kazała.
Mój warkoczyku ty złoty,
Urosły bujnie twe sploty,
Urosłeś mi ty jako gaj,
Na mój dzisiejszy ciężki żal.

Dla sieroty.

- 110.** Ułoga ja sieroteczka na świecie,
A któż mi ten złoty warkocz rozplecie.

Wyjazd do ślubu.

- 111.** — Wybierajże się nadobna Maryś,
Bo już czas, bo już czas.
Wdziwaj turecką, wdziewaj spódnice,
Srebrny pas, srebrny pas.
— Bóg-że wam zapłać, moja matenko,
Za stroje, za stroje.
— Boże cię prowadź. Boże błogosław,
Dzieciąteczko moje!
- 112.** Oj wybieraj-że się nadobna Maryś,
Oj do ślubu, do ślubu.
Oj zaprzęgajcie te siwe koniki,
Oj do cugu, oj do cugu.
Oj wybierajże się nadobna Maryś,
Oj wybieraj, wybieraj,
Oj pojedziemy z rucianym wianeczkiem,
Oj w cudzy kraj, w cudzy kraj.
Oj już ci ja się moi dobrzy ludzie,
Oj wybrała, wybrała.
Oj ino mi matuś błogosławieństwa
Jeszcze nie dała, nie dała.
Oj już za progi ruciany wianeczku,
Wyjdź za progi, za progi,
Oj uchwyc Maryś swoją matenkę
A za nogi, za nogi.
- 113.** A w marysinej oborze
Stoją koniki w ubiorze,
Bo się Marysia starała,
Żeby koniki ubrała.
W jakimże one ubiorze?
Od góry do dołu w srebrze.
- 114.** Już słoneczko za sadami,
Młoda Maryś jedźże z nami.
— Proszę ja was, proszę o to,
Byście na mnie poczekali.
Niech zobaczę, niech pojadę,
Do rodzonych na poradę.

24000
1200
1200
*365
= 835

365
x 513
365
1825
18615
835
19450
835

— Jużemy tam u nich byli,
Już nam ciebie zezwolili.

- 115.** Rozgłaszaj panie wesoly (t. j. skrzypku)
Rozgłaszaj, rozgłaszaj (t. j. graj głośno)
Ty dziewczyno ojca, matkę
Przepraszaj, przepraszaj.
Przeproś ojca, przeproś matkę
I całą rodzinę,
By ci Bóg dał i Najświętsza
Szcześliwą godzinę.

Dalej śpiewa się tak samo do Jasieńka, aby ojca
i matkę przepraszal.

Przeproś Marysiu swoją matkę,
W czemes ją przegniewała,
Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz,
Nie będziesz doli miała.

(Tak samo śpiewa się, aby przeprosiła ojca.)

Oj powstań, powstań pani matko z za stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu.
Oj powstań, powstań panie ojczy z za stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu.

- 116.** Wołajcie ojca i matki,
Niech błogosławią swe dziatki,
Niech do ukłonu siadają,
Błogosławieństwo im dają.

- 117.** Błogosław nam matko moja,
Już idziemy do kościoła.
Błogosław mi ręką swoją,
Niechże idę z wolą twoją.
Błogosław nam ojczy mój,
Już idziemy na ten ślub.

(Równie śpiewa się do całego rodu).

Rodzice, robiąc nad głowami kłęczących państwa
młodych krzyż święty, przemawiają:

118. Niech was Bóg Wszechmogący błogosławi na
dziatkach i na wnukach i na mieniu waszem, niech chro-
ni dom wasz od nieszczęścia i pociesza w troskach. Idźcie
szczęśliwie przed ołtarz Przedwiecznego, a potem po dro-
dze życia waszego. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świę-
tego—Amen.

119. Błogosław mnie tatusiu w drogę.
Cóż ja od was wynijść nie mogę?
— Wynijdź, wynijdź córus droga,
Prosta droga jest do Boga.

120. Już idziemy do kościoła,
Błogosław matusiu moja,
Pobłogosław matuleńko,
Ukochane dzieciątenko.
Pobłogosław dziś oboje,
Kochane dzieciątka twoje.
Panie ojcze serce moje,
Pobłogosław dziatki twoje,
Do kościoła, do Bożego,
I do stanu małżeńskiego.

Matka, błogosławiąc, kładzie córce pod wianek lub
za sznurówkę odrobinę chleba, soli i pieniądź zawi-
nięty.

121. Stąpajże Maryś przez progi,
Chwytajże ludzi za nogi,
Stąpajże Maryś drobniotko,
Chwytajże ludzi niziutko.
Chwytaj małego, dużego,
Nie mijaj Maryś nikogo.
Podziękuj ojcu, macierzy,
Co cię uczyła pacierzy.

122. Przepróś nas Maryś—przepróś nas,
Boga Przedwiecznego,
Ojca rodzonego,
Wszystkich nas.
Po raz, po drugi—przepróś i sługi,
Po raz, po trzeci,
Przepróś i dzieci,
Wszystkich nas.

123. Pożegna; domowe progi,
Padnij matusi do nogi,
Boć matulenska ta płacze,
I jako kukulka kuje.
Upadnij ojcu, mateńce
I wszystkiej swej rodzinieńce,
Niechaj ci błogosławi
Najprzód sam Pan Bóg!

124. Podziękuj izbie, podziękuj sieni,
Podziękuj komorze,
I podziękujże tym wszystkim ludziom,
Co stoją tu na dworze.
A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
Z nami Marysia n'e chce:
„Moja matulu, moja kochana,
Błogosławcie mnie jeszcze.“
A już jedzi-my, już wyjeżdżamy,
Z nami Marysia nie chce.
„O mój ojcieńku, o mój kochany,
Błogosławże mnie jeszcze.“
A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
Z nami Marysia nie chce:
„Moja rodzino, moja kochana,
Błogosławże mnie jeszcze.“

125. A w czystem polu różółka stoi,
Hej rozwijaj się czerwona kalino,
Hej zabieraj się marysina drużyyno.
— Już się zebrała, mam jej zadosyć,
Mam ja ojcieńka, muszę go przeprosić.

(Podobnie śpiewa się do matki, brata, siostry
i rodu).

Poszła Marysia wkoło stoła,
Upadła mateńce do kolan,
Swoją mateńkę przeprosiła,
Czołem o ziemię uderzyła:
„Mateńko moja jedyna,
Przyszedł na mnie czas,
Przyszła godzina.“

126. Ciecze winograd po cisowym stole,
Rano! Rano!

Chodzi dziewczyna naokoło stołu,
Rano! Rano!
I bije czołem przed cisowym stołem,
Rano! Rano!
Przed mateńką i ojceńkiem swoim,
Rano! Rano!
Prosi ojceńka o błogosławieństwo.
Rano! Rano!
„Niech cię dzieciątko Bog błogosławi,
Rano! Rano!
Najświętsza Panna i z aniołami,
Rano! Rano!“

127. Oj i zajechało sto pacholików,
Oj sto ludu, sto ludu.
A wybierajże się nadobna Marysiu
Oj do ślubu, do ślubu.
Oj i zajechało dwadzieścia wozów,
Oj i cztery, i cztery:
A wybierajże się nadobna Marysiu,
Do ślubu pojedziemy.
A siadajże na wóz, warkoczyki załóż.
Czegoż będziesz płakała?
Od ojca, od matki zabierasz dostatki,
Czegoż-eś jeszcze chciała?
Czy ci ojceńka żal, czy ci mateńki żal,
Czyś do mnie woli nie miała?
„Nie żal ci mi ojca, nie żal ci mi matki:
Wianeczkam żałowała.“

128. Błogosławcie przyjaciele,
Niech się wola Boska dzieje,
Bo Bóg zaczął i Bóg kończy,
Jednych dzieli, drugich łączy.
Zostań z Bogiem rozmarynie,
Siewałam cię na zagonie,
Któż cię teraz siewać będzie,
Gdy Marysi już nie będzie.
Zostań z Bogiem i powała,
Pod tobą się wychowała,
Zostańcie z Bogiem i okna,
Przy was warkoczyk jam plotła.
Zostań z Bogiem i ty progę,
Idę zamąż chwala Bogu.

Prowadź-że nas Panie Boże,
Do kościoła przed ołtarze.

- 129.** — Zostańcie z Bogiem te matczyne progi,
Już tu nie postoją nigdy moje nogi.
— Boże cię tam prowadź, Boże cię błogosław,
A ino mi chusteczkę na uciechę zostaw.

- 130.** Wychodź Marysiu z izby,
Nie rób matusi ciżby,
Dosyć-eś jej narobiła,
Kiedys panienką była.
Siadaj Marysiu z nami
Na wózek malowany,
Siadaj Marysiu z nami,
Nie zalewaj się łzami.
Siadaj-że Maryś, siadaj,
Mateńce żalu zadaj,
Niech się jej serce kraje,
Ze cię młodą oddaje.
Oj skropże nas mateńko,
Tą święconą wodeńką.
Do kościoła jedziemy,
Dwa kwiateczki wieziemy.

Pieśni dla sierot.

- 131.** Oj biedne moje wesele,
Bo rodzineczki niewiele,
Bo rodzineczka daleko,
Za siódmą górą i rzeką.
Oj lećże ptaszku, lećże w las,
Niech przyjeżdżają, bo już czas
Oj lećże ptaszku przez pole,
Po rodzineczkę, po moję.

- 132.** Oj siadajże na wóz, warkoczki se załóż,
Czego będziesz płakała?
Niemasz-ci tu matki, nie masz-ci tu ojca:
Z kim się będziesz żegnała?

- 133.** Oj poznać sierotę, poznać.
Bo ojca matki nie widać,

Powstańże matusiu z grobu,
Błogosław córce do ślubu.
— Musiałyby się cuda stać,
Żebym ja miała z grobu wstać,
Są ci tam ludzie na świecie,
Pobłogosławiają sierocie.

(Tak samo śpiewa się do ojca, a dalej):

Oj pobłogosław Jezusie,
Od tej kochanej matusiel!
Oj pobłogosław Maryjo,
Śliczny kwiateczku lilijo!
Pobłogosław ją jeszcze raz,
Najświętsza Panno trzeci raz.
Błogosławcie wszyscy ludzie,
Bo sierota zamąż idzie.

134. A co tam w komorze stuka?

Marysia tatusia szuka.
Tatuś przed Bogiem klęczący:
— Puść mnie Boże Wszechmogący,
Małą chmurką do ziemicy,
Drobnym deszczem do świetlicy.
— Oj nie spuszcze ciebie z nieba,
Już tam ciebie nie potrzeba.
Oj są tam są przyjaciele,
Sprawiają twej córce wesele.
Oj są tam, są sąsiadeczki,
Rozrządzą twoje dziateczki.

A co tam w komorze stuka,
Marysia matenki szuka:
— Oj odezwij się matenko,
Oj bo mi bez ciebie ciężko.
— Nie odezwę się, dzieciątko!
Zbudowali mi wieczny dom,
Ni tu słoneczko dogrzeje,
Ni tu wiaterek dowieje.
Oj puśćże mnie dzisiaj Boże
Małą chmurką do ziemicy,
Drobnym deszczem do świetlicy.
Oj niechże ją napatrzę się,
Swem dzieciątkiem nacieszę się,
Czy dobrze tam urządzono,
Czy na dzieży posadzono?

— Oj nie dobrze urządzono,
Oj nie dobrze posadzono.
Marysia żałośnie płacze,
Jako kukawka kuje,
Jak słowiczek wyśpiewuje,
Na sadenku wiśniowym.

135. Błogosławcie panie dziadku wnuczusi,
Sieroténka niema ojca, matusi.
Błogosławcie panie dziadku sierocie,
Aby jej Bóg darzył w szczęściu, we cnocie.
Błogosławcież panie dziadku dziewczynie,
Niech jej młodość marnie w biedzie nie zginie.
Błogosławcież panie dziadku na ten ślub,
Żeby jej też w gospodarstwie darzył Bóg.
Błogosławcież sierocie wy ludzie,
Bo na ten ślub do kościoła już idzie,
A przelaż-że panno młoda przez progi,
A chwytajże swego dziadka za nogi.

135-a. Widzę braciszka, widzę siostrzyczkę,
I wszystkich przyjacieli,
Ino nie widzę mojej matenki,
Kędyż mi ją podzieli?
Pójdę ja pójdę, stanę na grobie,
W którym ją pochowali;
Jak wspomnę sobie, że ona w grobie,
Sierota zaleję łzami.

Panna młoda ma do ślubu włosy rozpuszczone i wieniec na głowie. Obok niej siada na wozie starsza druchna. Ojciec czyni przed końmi znak krzyża świętego, a matka kładzie przed wozem chleb, żeby w drodze całego życia nowożeńcom towarzyszył. Pan młody jedzie z drużbami konno, a orszakowi jego przewodniczy starszy drużba, czyli marszałek, z przystrojoną różgą weselną. Skrzypek na wozie gra, a śpiew ani na chwilę nie ustaje.

Wyjeżdżając i w drodze do ślubu:

136. Przede wroty kamień złoty,
Oj jawor zielony,

Wyprowadź nas z tego dworu,
Tatulu rodzony.
Przedę wroty kamień złoty,
Kalina czerwona,
Wyprowadź nas z tego dworu,
Matulu rodzona.
Przedę wroty pierścień złoty,
Lilija, lilija,
Prowadźże nas do kościoła,
Maryja, Maryja!
Maryś jedzie, lilja stoi,
Mija ją, mija ją,
Matka idzie, oplakuje,
Zbiera ją, zbiera ją.

137. Każdemu swatkowi po koniczku podać,
A panu młodemu piękniejszego wybrać.
Łado! Łado!

138. Oj zarżały siwe konie, zarżały,
Kiedy Kasi złoty warkocz ujrzały,
Oj nie rzyjcie siwe konie, nie rzyjcie,
Napasie was starszy družba na życie.

139. Hej kołem, kołem, kołem,
Słoneczko jasne chodzi,
Nasza dziewczyna, nasza nadobna,
Do ślubu już odchodzi.
Hej kołem, kołem, kołem,
Słoneczko jasne idzie,
Nasza dziewczyna, nasza nadobna,
Więcej do nas nie przyjdzie.

140. A wyjeżdżajcie i poganiajcie,
Z mojej mateńki domu,
Niech ja nie widzę, niech ja nie słyszę,
Mojej mateńki żalu.
Boć ta mateńka, boć ta kochana,
Tak płacze, tak żałuje,
Jako kukułka, jako kukułka,
W zielonym gaju kuje.

141. Już wszyscy posiadali,
Ino Marysia nie chce;

Wydźże do niej mateńko,
Pobłogosław ją jeszcze.

142. Siadała, siadała,
 Perelkami płakała,
 Kowane wozy brzęczały,
 Płakać jej nie dawały.

143. Teraz, dudarzu, teraz graj,
 Niejednemu jej będzie żal,
 Teraz, dudarzu, teraz brzmij,
 Niechaj to nasze pole grzmi.

144. Pomału, swatkowie, pomału.
 A z tej wysokiej goreńki,
 Niechże ja się napatrzę
 Zielonej dąbrowenki.
 A moja ty, moja dziewczyno,
 Jużes się jej napatrzyła,
 Oj jakęś od matuli
 Do kościoła chodziła.

Zajeżdżając do dworu po błogosławieństwo:

145. Hej ku górze, wrone koniki, ku górze,
 Zajedziemy do swej pani w podwórze.

146. Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!
 Do kościoła jedziemy,
 Hej do kościoła, hej do Bożego,
 Do stanu małżeńskiego.
 Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!
 Hej do ślubu jedziemy,
 Wie to Pan Jezus, Matka Najświętsza,
 Czy my jego weźmiemy.
 Od Boga ślub—od ludzi sąd,
 Od mateńki wesele.
 A prowadźże nas Boże,
 Po tej szczęśliwej drodze,
 Żebyśmy zajechali,
 Gdzieśmy się obiecali.
 Do kościoła świętego,
 Do stanu małżeńskiego.

Obejrzyj się, Marysiu,
Obejrzyj się za sobą,
Jak ręce załamuje
Matuleńka za tobą.

147. Widzisz ty dziewczyno za kościelną wieżą,
Gdzie to czterma końmi twój wianeczek wieża,
Wieżę ci go wieżę, perłami sadzony,
Będiesz go płakała, jak matki rodzonej.

148. Dobra moja matka, co mnie hodowała,
A ta jeszcze lepsza, co mi córkę dała.
Dziękuję ja tobie i mateńce twojej,
Co cię hodowała dla pociechy mojej.

149. Jedzie Marysia, jedzie,
Drużynę z sobą wiedzie,
A starostowie za nią
Jadą jako za panią.

150. Przyleciał sokół przed matki okół,
I padł w ogródeczku,
Na rutce ziółeczku,
Roztoczył ogon.
Assio sokole, w zielone pole,
Rutkęś mi okruszył
I serce zasmucił,
I sam poleciał.
Marysiu miła, matula woła,
Byś nie była pyszna,
Do Jasieńka wyszła,
Sama jedyna.
Maryś nie wyszła, posła wyszła,
Posel nic nie sprawił,
I długo się bawił.
Potem wyszła sama.
Terazże teraz, wozy zataczajcie,
Pojedziemy w nasze strony,
Kędy dom mój ulubiony,
Konie zaprzęgajcie.
Jadą przez pole, stanęli w dole,
Obejrzyj się Maryś miła.
Czyś czego nie zabaczyła,
Czy wszystko twoje?

Zabaczyłam, Jasiu, dla ciebie cnoty,
Pozwól mi się do dom wrócić,
Serca matki nie zasmucić,
Jasiu mój złoty.
Zdaleka widać w polu biały dom,
Upadł sokół przed okienkiem,
Z Marysieńką i Jasieńkiem,
Roztoczył ogon.

151. Pośród pola kuźnia stała,
A w tej kuźni dwaj kowalcyki,
Łado, Łado!
Biją młoty w pierścień złoty,
Z młodym Jasieńkiem ku ślubowi.
Łado, Łado!

152. Oj niema chmury, chmureczki,
A wody pełne dróżeczki;
To Marysia napłakała,
Kiedy do ślubu jechała.

153. W polu ogródeczek,
W polu malowany,
A któż go ogrodził { 2 razy.
Jasio mój kochany. {
A w tym ogródeczku
Czerwone gwoździki,
Zaprzęgaj Jasieńku { 2 razy.
Cisawe koniki. {
Jakże je zaprzęgać,
Kiedy się motają?
Ciężki żal dziewczynie, { 2 razy.
Kiedy jej ślub dają. {
A dają jej, dają,
W tym nowym kościele;
Nie wstydź się, dziewczyno, { 2 razy
Odpowiadaj śmieie. {
Przyszła do kościoła,
Uklęła z druchnami,
Co spójrzy na druchny, { 2 razy.
Zaleje się łzami. {
Spójrzyjcie, panienki,

Spojrzyjcie, mężatki,
Jaki żal dziewczynie {
Odchodzić od matki. } 2 razy.

154. Przy kalinowym lesie
Woda kamienie niesie,
Nad nią Marysia stała,
Złoty warkocz czesała.
Co z grzebienia włos spadnie,
To go woda zagarnie.
Płynicie moje włoseczki
Do kochanej mateczki:
Niechaj się nie frasuje,
Ino wiano gotuje,
Niech ładuje mi wiano,
Chust skrzynię malowaną.

155. A ty zajączku siwiutki, małeńki,
Nie siadajże ty blisko drożeńki,
Kędy pojedą moi huczni swacia,
Hej moi swacia, Jasieńkowi bracia,
Bo cię zajączku na kuchni zgotują
I na trzy stoły gości poczęstują.
— Oj czym ja tobie bujny owies zjadał?
Oj czym ja tobie w ogródeczku siadał?
Oj tylko że ja na łapkach wspierał się,
Oj tylko że ja swatom dziwował się.

156. Moja ty Marysiu—żałujże ty tego,
Żadna go nie chciała—ty idziesz za niego.
Żadna go nie chciała--wszystkie nim wzgardziły,
Ty idziesz za niego—nie będzie ci miły.
Ani on z urody—ani z wesołości,
Czerwone ma oczy—podobien do złości.

157. Pod borem sosna, przy niej topola,
Nie chodź za mąż, moja Maryś,
Bo tam niewola.
Oj nie niewola, jeno potrzeba,
Będziemy się oboje
Dorabiać chleba.

158. Ty nasza matusiu inoś nas dwie miała,
Pocóżeś nas po co z parki oderwała?

Da my ci robiły jako siwe wolki,
Pocóżeś nas poco rozerwała z parki?

- 159.** Powiedz Maryś raz, komu wianek dasz,
Ten wianeczek lawendowy,
Co na główce masz?
„Tobie, Jasieńku, tobie najmiłszy,
Kiedy pójdziem do ołtarza,
Klękniemy przy mszy.
Tam będą nam grać, będą ślub dawać,
A my jako państwo młodzi
Będziemy płakać.“
Moje druchneczki, dajcie chusteczki,
Co ja mojej Marysieńce
Obetrę oczki.
Ja jej ocieram, a ona płacze,
Dla ciebie, mój Stasiu miły,
Wianek swój tracę.

Jadąc przez wieś, miasto i pod kościół:

- 160.** A czegoż na nas patrzycie,
Nie wieziemy czarownicę,
A wieziemy grzeczną panią,
Jadą przed nią, jadą za nią.

- 161.** Wszyscy Święci z nieba powyskakiwali,
Kiedyśmy z Marysią do ślubu jechali.

- 162.** A jak pojedziesz przez miasto,
Będą ci mówić: niewiasto;
A widzisz ten Boży kościół?
Zadrzy na tobie cały strój,
A widzisz Maryś ten ganek?
Tam ci zawieszisz swój wianek.
A wyjdźże księżę z pokoju,
Ciężko dziewczynie w tym stroju,
A wyjdźże księżę z pałacu,
Ciężko dziewczynie od płaczu.

- 163.** Już my idziemy, już dochodzimy
Pod ten kościelny zamek;

Będziem oglądać, będziem oglądać,
Najświętszej Panny domek.
Najświętsza Panna dobrze czyni,
Całemu światu Gospodyni,
Najświętsza Panna stadła łączy,
Bóg Jej pomagaj Wszechmogący.

164. Przed ołtarzem klękuła
I serdecznie westchnęła:
Dobrá Boże daj dołę,
Bc już idę w niewolę.

D r u c h n y.

165. Oj hola, hola, jeszcze nie twoja, {2 razy.
Jeszcze ja wolna.

Drużbowie:

A jak pójdziesz do kościoła, {2 razy.
Tak będziesz moja.

166. Oj parami, panowie swatkowie, parami,
Bo wyglądają ci dobrzy ludzie za nami,
Oj czegoż wy moi ludzie wyglądacie,
Oj pono wy takiego wesela nie macie.

167. Parą drużyneczka. parą,
Niechże nas ludzie chwala,
Jak parami nie pójdziecie,
To wy ludźmi nie będziecie.
Postępujże po kościele,
Postępujże po cmentarzu,
Będzie twój ślub przy ołtarzu.

Skrzypek gra starodawnego marsza. Do kościoła wchodzą wszyscy parami. Pannę młodą prowadzi jej brat, pana młodego druchny. Po ślubie panna młoda ukrywa się za ołtarz, zkąd ją wyprowadzają drużbowie i oddają panu młodemu. Węc druchny śpiewają po wyjściu z kościoła:

168. Oj! a gdzie nam się nasza pani młoda
Oj podziała, podziała?
Oj! a w kościele za wielkim ołtarzem
Oj została, została.
Oj! wykręć-że się ty starszy drużebko,
Oj dokoła, dokoła,
A wyprowadźże naszą panią młodą
Oj z kościoła, z kościoła.

169. Cztery świece zgorzało,
Nim Marysi ślub dano,
A i piątej połowa,
Wychodź Maryś z kościoła.

Powrót od ślubu.

170. Jużes nie nasza, Marysiu,
Jużes nie nasza, nie nasza,
~~Zajechały cztery konie,~~
~~Piąta kolasa, kolasa,~~
Jużes-ci nie nasz, Jasieńku,
Jużes-ci nie nasz, oj nie nasz:
Zaszedł kasztanek, bułanek,
Którego od ojcieńka masz.
Oj da moja Marysiu,
Jużes ty jest moja,
Oj bom cię wyprowadził
Za rączkę z kościoła.
Wyszła z kościółeczka,
Już-ci nie dziewczeczka,
Ino się jej wiewa
Wstążka od wianeczka.

171. Wyszła Marysia przed kościółeczek
I rzewnie zapłakała:
Wszystkie dziewczeczki mają wianeczki,
A jam świat zawiązała.

Nie powiadajże, mój mości księże,
Żem ja u ciebie ślub brała,
To ja se będę w wianeczku chodzić,
Jakem sobie chadzała.
Musiałabyś się, moja Marysiu,
Drugi raz na świat rodzić,
Żebyś ty miała, żebyś ty mogła
W rucianym wianku chodzić.

172. A wy woźnice, bierzcie za bicze,
Kolasami zajeżdżajcie,
Druchny siadajcie!
Druchny posiadły, wszystkie poblady,
Tylko moja najmilsza
Jak kwiat różany.
Jak kwiat różany, rosą oblany,
Tak ci moja najmilsza,
Zalana łzami.

173. Oj jużesmy za kościołem na błoni,
Czy nas przyjmiesz pani matko do domu?
Nie potom cię córenko wyprawiała,
Bym cię jeszcze do domu zabierała.

174. Wyglądasz mnie, pani matko,
Wyglądasz ci mnie z kościoła,
Cóż po twojem wyglądanu,
Da kiedym ja już nie twoja!

175. Oj mocny mój Boże,
Czyjaż bo ja teraz?
Ni ojca, ni matki.
Zapłaczę ja nieraz.

176. — Czemuś Maryś nie płakała,
Kiedyś w kościele ślub brała?
— Bo śliczne družeczki były,
Co mnie tak rozweseliły.

177. Cieszy się mateczka, cała rodzineczka,
Żem ja donosiła do czasu wianeczka,

Żem go nie straciła w karczmie, na ulicy,
Jenom go oddała w kościele przy świecy,
Jenom go oddała przed Najświętszą Panną,
Widzi Bóg Najwyższy, są świadkowie za mną.

178. Podczereśniami, pod kalinami
Barwineczek zielony;
Śpiesz się, mateńko, już my po ślubie,
Już Jaś ożeniony.
Od Boga był ślub, od ludzi jest sąd,
Od mateńki będzie wesele.

179. Związałeś nam księżę ręce przy ołtarzu,
Nie rozwiążesz tu nam, aże na cmentarzu,
Przysięgłam na Boga, oj przysięgłam tobie,
Już cię nie opuszczę mój Jasie aż w grobie.

180. Oj kupił jej, kupił białe pacierze,
Odwiódł ją, odwiódł od ojca, macierze.
Odwiódł ją, odwiódł, jak rybkę od wody,
Pożal się Boże prześlicznej urody.
Marysi uroda jako kwiat z ogroda.
Jasieńko przy niej jak bujna jagoda.

181. Hej z góry mi zagrajcie,
Da bom się zadumała,
Oj godzineczkę śpiewam,
A drugą zapłakała.
Nie każdemu wesoło,
Da choć mu hucznie grają,
Oj ciężki żal dziewczynie,
Da kiedy jej ślub dają.
Oj a kiedy dziewczynie
Wianeczek odbierali,
Oj świece jej świeciły
I w organy jej grali.
Oj a kiedy dziewczyna
Wianeczka zapłakała,
Oj słoneczko się śmiło
I ziemia się padała.
Oj warkoczku, warkoczku,
Wy moje długie włosy,

Już nie będziecie dłużej,
Używać tej rozkoszy.

182. Oj jada, jada, w kolasach jada,
Wiozą Marysię z wielką paradą,
Sto koni jedzie na naszym przedzie,
Drugie sto koni za nami jedzie.
Kogo spotkamy, prosimy z nami,
Na weselisko, kołacz i piwsko.

183. Zkąd jedziecie?—z kościoła.
Co wieziecie?—sokoła.
Będzie matuś pytała,
Komu Maryś ślubowała?
Oltarzowi wielkiemu
Jasieńkowi mojemu.

Jeżeli konie zwolnią:

184. Pani młoda ścięzała,
Bo już babą została.
Pani młoda zacięży,
Za pół korca pieniędzy

W powrocie z kościoła wstępują na pohulankę
do gospody, aby dać czas w domu weselnym do przy-
gotowania uczty, która odbywa się późnym wiecz-
rem. Do starszego drużby śpiewają:

185. Oj hola, hola starościcu panie:
A kedyż nasza chorągiewka stanie?
Czyli w Krakowie, czy na Białej Rusi?
Czy w tem karczmisku zatrzymać się musi.

186. A wyjdźże do nas, wyjdź karczmareczko,
Wyjdź do nas, wyjdź do nas,
Wyjdź do nas z miodem, wyjdź z gorzałeczką;
Częstuj nas, częstuj nas,
Swoje podwórko umiataj śmieie,
Bo masz tu wesele.

187. Stawiaj karczmarzu ławeczki,
Niech sobie siedą družeczki,
Stawiaj karczmarzu i ławy,
Niech sobie siedą sąsiady.
Jaworowe stoły macie.
Nie rychło nas zasadzacie.
Staw się karczmarko na słowie,
Ściel biały obrus na stole.

188. Družba po izbie chodzi,
Druchniczki nie wywodzi;
Druchna się nasiedziała,
Radaby tańcowała.
Dalejże swatkowie wkolo,
Niech będzie druchnie wesolo.

Gdy czas do domu:

189. Hej od stołu panowie družyna,
Od stołu!
Hej zapłacimy za miód, za wino
Pospołu.
Zabierajcie się moi swatkowie,
Już nam czas,
Daleka droga, głęboka woda,
Ciemny las.
Do pana ojca, do pani matki,
Na popas.

W powrocie:

190. Nie wyglądaj mnie siostrzyczko z kościoła,
Da bom ja już jasiénkowa, nie twoja.

191. Hej od ślubu jedziemy,
Świec z sobą nie wieziemy,
Zaświecimy sobie sami,
Złotymi pierścieniami,
Drogiemi kamieniami.

192. Mateńka zezuleńka,
Całąnockę nie spała,

Dwóch dziątek wyglądała:
Jednego rodzonego,
Drugiego sądzonego,
Marysienki rodzonej,
Jasienka sądzonego.

193. Powiewaj wiatreńku,
Z cicha pomaleńku, oj Łado! Łado!
Do swego tatunia,
Swego rodzonego, oj Łado, Łado!
Powiewaj wiatreńku,
Zcicha pomaleńku, oj Łado, Łado!
Do swojej mateńki,
Do swojej rodzonej, oj Łado, Łado!
Niechże oni tam stoły zaścielają,
Niech się oni tam gości spodziewają.

194. Prowadźże nas Panie Boże,
Oj do dworu na podwórze,
Bo tam pięknie podmiatają,
Miłych gości spodziewają.
Nie tak gości byle gości.
Samego Boga z wysokości.

Weselnicy zastają wrota podwórza i drzwi domu
zaparte.

195. Hej zamknęli cisowe wrota, zamknęli,
Nie puścili nadobną Maryś do sieni.
— Proszę ja was moja matulu otworzyć,
Mogę jaki roczek wam za to odslużyć.

196. Pomaga Bóg, matko moja,
Kędyć że to córka twoja?
Ona stoi przede wroty,
Rozczesuje warkocz złoty.
Pomaga Bóg, matko moja,
Kędyć że to córka twoja?
Ona stoi przede wroty,
Oplakuje swojej cnoty.
Pomaga Bóg, gospodarzu,
Oj czyście nam rad czy nie rad,

Nie prosiłeś na śniadanie,
Proś-że nas teraz na obiad.

197. Założono nam wrotka
Szabeleczką ze złotka,
Któż odkładać nam będzie,
Gdy Jasieńka nie będzie?
Przyjedzie Jasio z Rusi,
Otworzyć wrota musi.
Oj puście nas tam, puście,
Już nam przecież otwórzcie.
Słoteńka na nas bije,
Sukmanka na nas gnije,
Choćby i druga zgnila,
Byle Marysia była.

198. Oj leciały czarne kawki przez morze,
Padły, siadły u pana ojca na dworze.
Wyjdźże do nich pani matko proszący,
Czyście nie widziały Marysi jadącej?
Widziałyśmy, twoja Maryś jechała,
Ocierając czarne oczki, płakała.
Otwierajcie pani matko nowy dwór.
Bo już jedzie twa córeczka samowtór.

199. Otwieraj, matko, dom, dom,
Bo z kościoła już jada,
Otwieraj wrota cisowe,
Niechaj przyjdą dzieci zdrowe.

200. Pani matko, wyjdźże do nas,
Jak nie wyjdziesz, cóż tu po nas,
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście, chwała Bogu.
Panie ojcze, wyjdźże do nas,
Jak nie wyjdziesz, cóż tu po nas
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście, chwała Bogu.
Nie duża nas drużyneczka,
Ino sama rodzineczka,
Nie dużo nas i nie wiele,
Ino sami przyjaciele.

- 201.** Otwórz nam moja matulu nowy dwór,
Prowadzim ci niewiasteczkę samowtór.
A jeśliś nam moja matulu nie rada,
Pójdziemy sobie do innego sąsiada.
Powinnaś nam moja matulu rada być,
Powinnaś nam cisowe stoły wystawić.

Weselnicy przed domem:

- 202.** Czas, czas, godzineczka schodzi,
Matka niech z chaty wychodzi.

Matka w domu:

Zkądżeście dwór najechali,
Cisowe wrota złamali,
Zielone podwórze zdeptali?
Łado! Łado!

Weselnicy:

Otwórz, otwórz mateńka,
To twoja Marysieńka.
Łado! Łado!

- 203.** Hej zaścielajcie stoły i ławy,
Hej bo tu idzie Pan Bóg dziś z nami,
Pan Bóg tu z nami i z aniołami,
Maryś z Jasieńkiem i drużebkami.

Sierocie śpiewają:

- 204.** Oj poznać sierotę, poznać,
Bo ojca, matki nie widać.

Po otworzeniu domu rodzice wychodzą na powitanie. Matka spotyka państwa młodych przed progiem z chlebem i solą, położoną na wieku od dzie-
ży chlebnej, zasłanem białym ręcznikiem.

Starosta weselny przemawia do nowożeńców:

205. Spraw Boże, w pokorze byście to pożywali
i biednym udzielali. Maryja Panna Święta niechaj o was
pamięta; cichości i słodyczy niech obojgu użyczy.

Weselnicy śpiewają:

206. Idzie Marysia do sieni,
Wianek się na niej zieleni,
Idzie Marysia do izby,
Wianek się na niej aż błyszczy.
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście chwała Bogu.
Czyście nam radzi, nie radzi,
Kłaniamy wam i czeladzi,
Matce i ojcu rodzonemu,
Całemu aktowi weselnemu.
Łado! Łado!

Wprowadzonych państwa młodych do świetlicy
marszałek spotyka z cepem, bochnem chleba, dzba-
nem wody i kądzielą, jako godłami pracy, dobrobytu
i zajęć domowych. Podając pani młodej kądziel,
przemawia:

207. Masz kądziel i prządz,
A zawdy ochotną, robotną i posłuszną bądź,
Bo która żona kądziel przedzie,
Jej dziatki i mąż w koszulach chodzić będzie.

Podając chleb:

Masz bochenek chleba,
Bo tego najwięcej trzeba.
Kraj niedużo, niemało,
Żeby dla wszystkich stało.
A każdy powie: „Bóg ci zapłać,”
A komu Bóg płaci,
Ten nigdy nie traci.

W innych stronach starszy družba zapytuje pa-
ni młodej, co woli: kołacz, czy pana młodego? Na
co ona odpowiada:

Kołacz i pana młodego,
Żeby pracował na niego.

Każdy, kto wita państwa młodych po ślubie, po-
daje rękę przez połę, mówiąc:

Witam kosmato,
Niech będzie bogato.

Śpiewają teraz druźbowie:

208. Pani matko nasza,
Córeczka nie wasza,
Jedną córkę miałaś,
I tę nam oddałaś.

Druchny:

209. Urosła, urosła w młodym lesie sosna,
Pod sosną leszczyna,
Hej już się wydała, hej już się wydała
Ostatnia we wsi dziewczyna.
Przyszła z kościółeczka, przyszła do domeczka,
Usiadła na progu:
Jużem się wydała, jużem się wydała,
Chwała bądź Bogu!

Wszyscy.

210. Kogoż teraz chować będziecie,
Kiedy Marysię do ludzi wyszłecie.
A jest ci tu siostra mniejsza
I do tego podobniejsza.

U c z t a (obiad weselny).

Druźba - marszałek jest na tej uczcie godowej
stolnikiem, krajczym i podczaszym. Do niego bowiem
należy zastawianie stołów, z usadzaniem i obsługą go-

ści, krajanie kołacza, wnoszenie potraw i dolewanie napitku. Ztąd poszło przysłowie: „Oj družba, družba, ciężka twoja służba“ i swachy przypominają mu jego obowiązki śpiewką:

211. Drużebka starszy,
Ty bądź najdbalszy.
U stoła stój,
Porządeczek strój,
Stoły zastawiaj,
Gości zasadzaj,
Bo już czas!

Przed młodą parą ustawiają na stole różgę weselną (zwaną jabłonką), a przystrojoną w owoce, laskocie i zieleń (jabłka, orzechy, pierniki, rutę). Dzbany, konwie i gąsiory z piwem, miodem i krupnikiem przybrane są rutą, kaliną i barwinkiem. Podczas zastawiania stołów i usadzania gości, śpiewają:

212. Starala się nasza Marysia o stroje,
Rozłożyła złote obrusy na stole,
Dobrze ona sobie zrobiła, nie komu,
Bo dzisiaj przebywa Pan Jezus w jej domu.

Tak samo śpiewa się dalej o rozłożeniu przez Marysię złotych łyżeczek, nożyków, miseczek i t. p.

213. Nakrywajcie stoły, ławy,
Bielonemi obrusami,
Rzędem gości usadzajcie,
A kogo niema — szukajcie.
Oj rzędem, rzędem, rzędzikiem,
Za tym cisowym stolikiem,
Starościny usadzajcie,
A kogo niema, szukajcie.
A niemasz-ci tu jednego,
Pana młodego miłego,
A niemasz-ci tu jedynój,
Tej pani młodej nadobnej.

214. Kołem, kołem, starszy družebko, kołem,
Niech zobaczymy panią młodą za stołem;
Kołem, kołem starszy družebko, kołem,
Niech zobaczymy pana młodego za stołem.

215. Oj rzędem gości sadzajcie,
Nikogo nie pomijajcie.
Moją matenkę koło mnie,
Moją rodziną koło mnie,
Niechże ja jej się napatrzę,
A napatrzwszy, zapłaczę,
Oj Łado! Łado!
Oj rzędem gości sadzajcie,
Nikogo nie pomijajcie,
Mego ojczyńka do stoła,
Jako jasnego sokoła.
Niech się na niego napatrzę,
A napatrzwszy, zapłaczę.
Oj Łado! Łado!

Gdy już wszyscy zostaną na właściwych sobie miejscach usadowieni, družba - marszałek wprowadza dopiero wtedy państwa młodych, przy śpiewie wszystkich obecnych:

216. Oj da, prosimy panie podczaszy,
O tę pannę młodą prosimy,
Oj da niechże ją za cisowym stołem,
Niechże ją widzimy.
Oj da prosimy panie podczaszy,
O pana młodego, prosimy,
Oj da niechże go za cisowym stołem,
Niechże go widzimy.
Oj da prosimy panie podczaszy,
O białą gołąbkę do stoła
I o jasnego sokoła.
Już nam idzie panie podczaszy,
Wianek ruciany, już idzie,
Już nam idzie panie podczaszy
Jasio kochany, już idzie.

217. Za stół Marysiu, za stół,
Zesłał Pan Jezus czas twój,

I tę szczęśliwą godzinę,
Na twoją całą rodzinę.

Jeżeli panna młoda nie ma rodziny:

218. O moja Marysiu, moja młodziuchna,
Cóżes ty umyśliła,
Obsadziłaś się cudzymi ludźmi,
A gdzież twoja rodzina?

Jeżeli nie ma matki:

219. Maryś rodzinę zebrała,
Wysoko ją usadzała,
Zapłakała i dumiała,
Że matuleńki nie miała.
— Jakże nie mam dumać młoda,
Któż mi dobrej rady doda.

Jeżeli rodzina się zjedzie:

220. Oj toczyła się z gór baryłeczka—toczyła.
Oj już Marysi cała rodzineczka—przybyła.

221. Zakukała kukawienka za dworem,
Zapłakała Marysienka za stołem.
Hej kujże ty kukawienko a głośniej,
Hej płaczże ty Marysienko żałośniej.
— Czy ja tobie matulenko nie miła,
Czy ja tobie koszuleńki nie szyła?
Uszyłam ci koszuleńkę bieluchną,
Uścielałam ci łożenko mięciuchno.

222. A dokoła družebkowie, dokoła,
Zapraszajcie wszystkich gości do stoła.
A jużesmy zaprosili—już siedzą,
A dajcież im co dobrego—niech jedzą.

223. Po tem mi się podobacie,
Porządeczek ładny macie;
Po tem mi się nie zdajecie,
Że ście nie dajecie.

Żartobliwa przemowa drużby - marszałka przed
uczta weselną:

224. Proszę o ucieszenie całej kompanii,
A osobliwie kapeli.
Jacy tu cieśle bywali,
Co te wysokie progi budowali?
Snać się wesel i chrzcin
W tym domu nie spodziewali.
A ja o te progi, družka maluski,
Pozbijałem pięty i paluszki.
Druchny się tem mocno sfrasowały,
Bo z kimże będą tańcowały?
Posłały po doktora takiego,
Który zgoi paluszki do dnia białego.
Zastawię ja państwu te stoły,
Żeby był każdy wesoly.
Jedźcie ze świętym Jakóbbem,
Nabierajcie łyżki z czubem.
Dopomóż nam Święty Marku,
Co wam zbraknie w misach,
Poszukajcie w garnku.
Przeżegnam was na trzy krzyże:
Kto się naje, niech palce sobie obliże.
Wesoło, gracze!

Odtąd muzyka i śpiew biesiadników aż do końca
długiej uczty wieczornej nie ustają.

225. Idzie do nas wieść,
Niosą nam pić i jeść,
Z pieprzami i szafranami,
Z różnemi przyprawami.
Coś dał panie gospodarzu, coś nam dał?
Pójdźże nam te boskie dary przeżegnaj.

Przemowa gospodarza.

226. Na co stać nas, częstujem was,
Pożywajcie, pijajcie;
Serca nasze się uradują.
Jak się goście ucztują,
Zapraszam was na ten chleb,

Co go starszy družba piekł,
Nie umiał-ci go zatoczyć,
Musiał ci go potłoczyć.

227. A witajże nasz chlebusiu,
Ciebie nam potrzeba,
Dał-ci nam cię sam Pan Jezus
Z wysokiego nieba.
A chociażęś ty jest żytny,
Aleś nam jest sytny
Chociażbyś ty był owsiany,
Aleś nam kochany.
Chociażeś ty jest jęczmienny,
Aleś nam przyjemny.
Chociażeś ty jest mieszany,
Lecz od Boga dany.

228. Weselcie się goście,
U pana Jana w cześci,
Jak pszczołka, co się roila,
Co się weseliła,
W czyste pole lecący,
Kwiateczki zbierający:
Tak my swatkowie,
Wy družebkowie,
Za stołem siedzący,
Miód, wino pijący.

229. Powiedziała klucznica:
Będzie piwa piwnica,
A teraz nam nie dają,
Wymówkami zbywają.
Mamy brzuchy jak kadź,
Znajdziemy gdzie piwo wlać.

Družba - marszałek, wnosząc rozmaite potrawy,
miewa żartobliwe przemowy, np :

230. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Łaskawi przyjaciele,
Jadę do was śmieiele,
Nie kolasa, nie wozem,
Ale z tym darem bożym.

Żebyście radzi pozywali,
Głodu nie zamierali,
Bo jak jeść nie będziecie,
Wszystkiego pozbędziecie.
Dziad tam stoi za drzwiami,
Z cielęcemi torbami,
Będzie zabierał przed wami.

231. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Niesiem misę z kapustą,
Smaczną, słoną i tłustą.

232. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Niesiem misę pełną jagły,
Żeby się druchny najadły.

233. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Niesiem kluski jako karaski,
Najprzód od Bożej łaski,
Potem od gospodarskiej. —

Do każdej potrawy weselnicy śpiewają oddzielne
pieśni, np.:

234. Gęś to była gęś, jeść ją było jeść!
A czerwone nóżki miała,
Po dunaju se pływała,
Gęś to była gęś.

235. A mój miły zajączenku, Łado! Łado!
Wczorajs latał po poleńku, Łado! Łado!
Dzisiaj stoisz na stoleńku, Łado! Łado!

236. Zabijemy wołu, zabijemy, zabijemy,
Nie pójdziemy do dom,
Nie pójdziemy, nie pójdziemy,
Jeno tu zostanie łeb i ogon, łeb i ogon.
A jak wołu zjemy,
Pójdziem do dom, pójdziem do dom.

237. A gąły będziemy tego karpia żazywać,
A raczże go nam Panie Jezusie,

Najświętsza Panno przeżegnać.
A przeżegnaj go Panie Jezusie,
Najświętsza Panno przeżegnaj,
A daj dołę tym dwojgu ludziom, dołę daj!

238. Da, grają nam skrzypce, basy,
Da grają nam basy,
Da nie tylibyśmy tutaj,
Da żeby nie kielbasy.

239. Zasiałem jęczmień w moim ogrodzie,
Pod dębem, pod dębem,
Wyzbierała mi go siwa gołębica
Z gołębiem, z gołębiem.

240. Hej grochu, grochu, (lub grosie)
Siano ciebie po rosie,
Przy dole, przy dolinie,
O szczęśliwej godzinie,
Przy Matuleńce Bożej.

W ten sam sposób śpiewa się, że groch koszo-
no, zwożono, młócono, warzono i na stół podano.

A w tym grochu złote ziarno,
Gdzież to ziarno podziemy?
Do złotniczka zawieziemy,
Żeby wykuił zeń obrączkę,
Dla Marysienki na rączkę.

241 Chmielu mój, ty hujne ziele,
Wysoko rośniesz, szerokie liście twoje,
Rozweselaj gości moje!



Zdrowia, czyli wiwaty, podczas których wszyscy
podnoszą śpiew, zwrócony do osoby będącej przed-
miotem toastu.

242. Za zdrowie pana młodego,
Żeby dożył wieku długiego!

243. Za zdrowie panny młodej,
Co nie żałowała poduszczeni swojej.

- 244.** Za zdrowie starościny naszej,
Co nam wypila gorzalinę z fiaszy,
Oj da wypila, bo łakoma była,
Oj za sto groszy gorzałki wypila.
- 245** Za zdrowie drużby starszego,
Co nam życzy wszystkiego dobrego!
- 246.** Za zdrowie druchniczki mojej,
Co żałowała poduszcзки swojej.
- 247.** Hej wypił, wypił, nie nie zostawił,
A bodajże go Bóg błogosławił.
- 248.** Oj wiwat panu młodemu,
Wiwat, wiwat bratu memu,
Wiwat, wiwat i tej pannie,
Co łaskawie patrzy na mnie.

Gdy państwo młodzi piją do siebie:

- 249.** A od kogo to do kogo kielich rażno bieży?
Od Jasienka do Kasieńki, bo się tak należy.
- 250.** Wiwat gracykowi,
Wiwat, wiwat wesołemu!
Trzy dni grał, nie przestał,
Choć pił, smykkiem chlastał.

Inne śpiewki podozas uozty weselnej.

- 251.** A cóż-że to za wesołuch (grajek weselny)
Co go tu nie słyhać?
Wczoraj nie jadł, dzisiaj nie jadł,
Nie może oddychać.
Dać mu jeść, dać mu pić
I skibeczke chleba,
Bo nam tego wesołucha
Na jutro potrzeba.
- 252.** Nie umiała panna młoda chleba piec,
Zanim ciasto rozczyliła, wystygł piec,
Ino jedną kukieleczkę upiekła,
A jeszcze z nią do komory uciekła.

253. U naszego pana ojca przed sienią
Czerwienią się jabłka, gruszki czerwienią.
Ale już te jabłka, gruszki przestały,
Czekałeś mnie mój Jasieńku rok cały.

U naszego pana ojca gęsty sad,
Nie przeleci tam przez niego żaden ptak,
Ino Jasio tam przeleciał, nieborak,
Do naszego pana ojca na obiad.

254. A nasz pan młody chędogi,
Zebrał pszeniczki trzy brogi.
Trzeba będzie rano wstawać,
By pszeniczkę powymłacać.

255. A cóż to za wesele, co go tylko dwa dni?
Żeby było cały tydzień, toby było ładniej.

256. Kapusta oj nie uwrzała,
Gruboś Maryś nakrajała,
I kasza na piecu skisła,
Nierychło drużyna przyszła.
Kołacze szczury pojedli,
Drużynę późno przywiedli,

257. Prosili mnie na wesele,
Na starszego družbę,
Wodę nosić, w piecu palić
I zamiatać izbę.
Prosili mnie na wesele,
Jak na jakie dziwy,
Panna młoda młodzusiénka,
A pan młody siwy.
Prosili mnie na wesele,
Nawarzyli rzepy,
Panna młoda jak jagoda,
A pan młody ślepy.

258. Zdaleka ci goście byli,
Dobrze jedli, tego pili:
Ni na stole skóreczki,
Ni pod stołem kosteczki.

259. Wesele u nas, da u nas,
Wesele u nas, da u nas

A któż nam je rozweseli,
Kiej družba kulas, da kulas?

260. — Co wam za to mamy dać,
Co umiecie tak śpiewać?
— Parę koników wronych
I sto złotych czerwonych.

261. Czemu baby nie śpiewacie,
Czy drewniane gęby macie?
A co nam tu po tych babach,
Co zasiadły na tych ławach?
Ani jedzą, ni śpiewają,
Ino młodych obmawiają.

262. Połamały się ławy
Pod hucznemi swachami,
Pod drogiemi szatami.
A u swachy suknia
Z drogiego sukna szyta,
Sobolami podbita.

Pieśni do kołacza czyli korowaja, który pod koniec uczty godowej, około północy, wnosi starościna weselna i, stawiając na środku stołu, rozpoczyna śpiew:

263. A witajże z nami, kołaczu rumiany,
Od Pana Jezusa i Najświętszej Panny
Dziś tu nam zesłany.
Swachy go pokrajcie, gościom go rozdajcie,
Panu Jezusowi i Matce Najświętszej
Cześć i chwałę dajcie.

264. ○ Przywieziono nam ziele
Od Węgier na wesele,
Przez Dunaj go wieziono,
W kołacze go sadzono.
A to ziele rodziło,
Dwie jagód na niem było:
Jedna była jagoda,
Jak nasza panna młoda.

Pan družba kołacz siecze,
Aż mu pot z czoła ciecze,
Pan družba kołacz kraje,
Sąsiadom go rozdaje.

Równy starosto krajcie,
Nikogo nie mijajcie,
Starego ni młodego,
Biednego, bogatego.

- 256.** Kołacz, kołacz, kto na ciebie orał?
— Jasińko z Kasieńką, kiedy ją namawiał.
Kołacz, kołacz, kto na ciebie włóczył?
— Jasińko z Kasieńką, a ojciec ich uczył.
Kołacz, kołacz, kto cię do młyna wioził?
— Jasińko z Kasieńką, popsował się im wóz.
Kołacz, kołacz, kto cię na kosz nośił?
— Jasińko z Kasieńką, ojciec o to prosił.
Kołacz, kołacz, kto na cię rozczyńiał?
— Matka rozczyńiała, drożdży dodawała.
Kołacz, kołacz, kto na ciebie palił?
— Jasińko z Kasieńką, a ojciec ich chwalił.
Kołacz, kołacz, kto ciebie rozkrawał?
— Starszy swat rozkrawał, gościom go rozdawał.

Pieśni dziękczynne po uczcie.

- 266.** O, już powstańcie panowie,
Powstańcie swatkowie!
Dziękujemy Panu Bogu,
Matce Przenajświętszej,
Także panie gospodarzu,
Pani gospodyni.
A cóż tam były za stoły?
Wszystko to cisowe!
Cóż tam były za obrusy?
A wszystko bielone.
A cóż tam były za misy?
Wszystko bursztynowe!
A cóż tam były za łyżki?
A wszystko cynowe.
Cóż były za kołacze?
A wszystko z pszenice.
Cóż była za gorzalka?
A to wszystko z Gdańska.

Cóż tam były za przyprawy?
A wszystko z Warszawy.
Cóż tam byli za drużbowie?
A wszyscy z Torunia,
Każdy z nich miał pawie piórko
I po Szwedach konia.

267. Oj, a zza stoła drużyneczka,
Zza stoła, zza stoła,
A niechże będzie panna młoda
Wesoła, wesoła!
A niechże się panna młoda
Weseli, weseli,
Jako w niebie weselą się
Anieli, anieli.

268. Dziękujemy i za stoły, i za ławy,
I za pyszne potrawy,
Za wszystko wam dziękujemy,
Tylko jeszcze piwka chcemy.
Teraz do tańca pójdziemy:
Dalej, panie wesoly!

W tańcu.

Po uczcie starszy drużba wprowadza kucharkę, która niesie misę z wodą i na ożgu ręcznik, czerwona wstążką przewiązany. Każdy, oplórkawszy ręce, rzuca do wody pieniądz dla kucharki. Teraz rozpoczynają się tany ze śpiewkami:

269. Starościna w taniec idzie,
Dziwują się wszyscy ludzie,

Wy swatkowie stójcie,
Starościnnie służcie!

- 270.** Hej zagraj mi skrzypczku,
Oj niech ci struny wiuczą!
Oj niechajże się druchny
Da tańcować nauczą.
- 271.** Hej dokoła druchny,
Druźbowie dokoła!
Żeby nam dziś była
Panna młoda wesola.
- 272.** Oj hasała starościna,
Oj i hasała,
Podkówieczką w podkówieczkę
Ognia dawała.
- 273.** Hej każ-że grać starszy druźba,
Kaź-że grać, kaź-że grać,
Bo ci każą starościny
Bydło gnać, bydło gnać.
- 274.** A hasajże starszy druźbo,
Hasajże, hasajże,
Podkówieczką w podkówieczkę
Kzesajże, kzesajże.
- 275.** A czemuż nas nie wywiedziesz,
Czegóż próżno mamy siedzieć?
Ni my jemy, ni pijemy,
Darmo ludziom gawędziemy.
- 276.** Da grajże, mój skrzypczku,
Graj po staroświecku,
Da bo to starszej druchnie,
A nie małemu dziecku.
- 277.** Zagrajcie mi jaką smutną,
Bo mi dzisiaj warkocz utną,
Zagrajcie mi jaką taką
Pójdę w taniec z tym hulaką.
- 278.** Bądźcie chłopcy zdrowi,
Bo już zamaż idę

Przedałam dziś wolność,
Kupiłam se biedę.

279. Hej nierażny nasz marszałek, nierażny,
Bo mu druchny koło pieca pomarzły.
Hej nielusy nasz marszałek, nielusy,
Bo od pieca żadnej druchny nie ruszy.

280. Na weselum była,
Nicem nie użyla,
Trzewiczkim se zdarła,
Głodu se namarła.

281. Gdzież się nam podziela weselna drużyna?
Jedna śpi za piecem, druga ukomina.

282. Gdyśmy się tu zeszli,
Nie trza nóg żałować,
Kiedy jest wesele,
Trzeba potańcować.

283. Niechże będzie pochwalona
Ta nasza muzyka
Niechże nasza młoda pani
Płacze i narzeka.

284. W lesie korzenie, druźbowie,
W lesie korzenie,
A już ci mi przymarzają
Nóżki do ziemi.
W polu żegawki, druźbowie,
W polu żegawki,
A już ci mi przymarzają
Rączki do ławki.
Wali się ściana, drużebko,
Wali się ściana,
Jak ci mię nie wyprowadzisz,
Wylazę sama.
Niesława będzie drużebko,
Niesława będzie,
Jak wylazę z za stolika
I stanę w.rz dzie.

Starszy družba wyprowadza kucharkę, którą wszyscy biorą kolejno w taniec zwany „kucharzem“, a w tańcu śpiewają:

285. Kuchareczka w taniec,
Kuchareczce grajcie,
Rączki sobie poparzyła,
Zapaseczkę wypaliła,
Na inną jej dajcie.
Hejże smaczny obiad dała,
Bodaj zawsze tak dawała.

Oj kucharzu, kucharzu,
Oj źleś ty nawarzył,
Czeladź się nie najadła
I tyś się poparzył.

O c z e p i n y .

Po uczcie weselnej, wśród późnej nocy, odbywa się obrzęd oczepin, czyli uroczyste zdjęcie dziewiciego wieńca pannie młodej, a włożenie jej na głowę po raz pierwszy czepca jako mężatce. Dawniej obcinano zawsze warkocz przed oczepieniem, a w różnych stronach śpiewane są następujące pieśni przy tych ceremonjach:

286. Mój wianeczku lawendowy,
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię moją rączką wiała,
Pókim jeszcze panną była.
Już cię więcej wić nie będę,
Bo już dzisiaj zamąż idę.
Mój wianeczku z białej róży,
Niejeden mi dla cię służy;

Służą tobie gospodarze,
Małe dziatki i kucharze,
Służą panny, młodzianowie,
Póki wieniec jest na głowie.

O mój wianku zieloniuchny,
Służą tobie swacia, druchny.
Mój wianeczku, mój zielony,
Kwiatczkami opleciony,
Talarami obsypany,
Od matuli od kochanej.

O mój wianku z drobnej ruty,
Nie dodaj mi wielkiej smuty;
Mój wianeczku lawendowy,
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bo jak ci mi wianek spadnie,
Zaraz moje liczko zbladnie.

Oj spadł, oj spadł, pokruszył się,
Jasio zdjął go, pocieszył się.

- 287.** Wziął ci ją za rączkę, wziął ci ją za obie,
Prowadzi ją między kram:
Powiedzże mi, powiedz, nadobna dziewczyno,
Co ja tobie kupić mam?
Nie kupuj mi wianka, bo ja nie panienka,
Nie będę w nim chodziła.
Kupże mi rąbeczek, na biały czepeczek,
To się będę stroiła,

- 288.** Dziewczyno, dziewczyno,
Źle o tobie radzę,
Wianeczek ci wezmą,
Czepeczek ci dadzą.
Dziewczyna się smuci,
Że wianeczek rzuci,
Jak czepeczek wdzieje,
To się nam rozśmiej.

- 289.** Oj już to precz dziewczę moje, już to precz,
Włóż wianeczek na kołeczek, wdziej czepec.
Oj zapomnisz moje dziewczę swobody,
Ino pójdiesz z pieluszkami do wody.
Oj zapomnisz moje dziewczę hasania,
Ino na ci chło zawoła: śniadania!

Oj zapomnisz moje dziewczę swawoli,
Ino na cię zawołają: kup soli!
Oj zapomnisz moje dziewczę biesiady,
Ino na cię zawołają: chleb blady!
Oj zapomnisz Marysieńko wszystkiego,
Ino pójdziesz za Jasiénka, za złego.

290. A nie siadajże ty moja młoda panno,
Za stół o jednej świecy,
Bo ci się skradają na ten twój wianeczek,
Jak jacy rozbójnicy.
Ino sobie rozkaż siedem świec zapalić,
Jak będą ci zdejmować.
A jak ci go zdejmą, położą na stole,
Zapłaci Jasio śmieie,
Ani tysiącami, ani klejnotami,
Ino szczerą przysięgą.

291. Ojże ruciany wianeczku,
Da ciężysz mi na głowie.
Ojże powiadają ludzie,
Że mi już nic po tobie.

292. Panie ojczy, pani matko,
Prosimy wszystkich pospołu,
Pozwólcie nam wyprowadzić
Tę pannę młodą zza stołu.
Przeproś ojczyńka swojego,
Przeproś matkę, bądź wesółą,
Przeproś tych ludzi dokoła,
Przeproś, pożegnaj każdego.

293. A wy wszystkie swachy za stołem siedzicie,
Maryś wam się skryje, że jej nie ujrzycie.
Posadźta ją sobie na nowym stołeczku
I dajta jej każda po nowym czepeczku.
A ty młody panie, weźże srogiej flachy,
To ci zaśpiewają wszystkie razem swachy.
A ty młody panie, sprzedajże ty żrebca,
Kupże swojej żonie siateczkę do czepeca.

294. A ty młody panie,
Daj nam wina w dzbanie

A my tobie za to
Dziewczynę jako lato.

295. Dajże nam, dajże nam Jasiu garniec wina,
To my ci Marysię dzisiaj oczepima.
Jak cię będą czepić, spojrzij na powały,
Żeby twoje dzieci czarne oczka miały.

296. A moje družeczki,
Dyć mnie jeszcze cieszcie,
Przecie mi na wianek
Ziółeczka przynieście.
Przynieście mi ziółka,
Ziółka drobnuchnego,
Niechże ja dowię
Wińeczka mojego.

Panna młoda ucieka do alkierza, a druchny wy-
dać jej swachom nie chcą.

297. Uciekłabyś moja Maryś,
Nie masz którejdy,
Obstała družyneczka
Dokoła wszędy.
Stoi w izbie, stoi w sieni,
Stoi w komorze,
Trzeba czepek wziąć na główkę,
Nic nie pomoże.
Otwórzcie nam komóreczkę,
Druchny otwórzcie.
Wypuście nam panią młodą,
Hejże wypuście.
Wypuście nam panienczkę,
Taką jak była,
Żeby nam się panienczka
Zarumieniła.
A jeżeli, panie młody,
Rad byłbyś chłopcu,
To nam przynieś gorzalinę,
Przynieś we skopcu.
A jeżeli panie młody,
Radbyś dziewczynie,
To nam przynieś gorzalinę
I we flaszyne.

Oj zapomnisz moje dziewczę swawoli,
Ino na cię zawołają: kup soli!
Oj zapomnisz moje dziewczę biesiady,
Ino na cię zawołają: chleb błady!
Oj zapomnisz Marysiénko wszystkiego,
Ino pójdiesz za Jasiénka, za złego.

290. A nie siadajże ty moja młoda panno,
Za stół o jednej świecy,
Bo ci się skradają na ten twój wianeczek,
Jak jacy rozbójnicy.
Ino sobie rozkaż siedem świec zapalić,
Jak będą ci zdejmować.
A jak ci go zdejmą, położą na stole,
Zapłaci Jasio śmieie,
Ani tysiącami, ani klejnotami,
Ino szczerą przysięgą.

291. Ojże ruciany wianeczku,
Da ciężysz mi na głowie.
Ojże powiadają ludzie,
Że mi już nie po tobie.

292. Panie ojczy, pani matko,
Prosimy wszystkich pospołu,
Pozwólcie nam wyprowadzić
Tę pannę młodą zza stołu.
Przepróś ojczyńka swojego,
Przepróś matkę, bądź wesół,
Przepróś tych ludzi dokoła,
Przepróś, pożegnaj każdego.

293. A wy wszystkie swachy za stołem siedzicie,
Maryś wam się skryje, że jej nie ujrzycie.
Posadźta ją sobie na nowym stołeczku
I dajta jej każda po nowym czepeczku.
A ty młody panie, weźże srogiej flachy,
To ci zaśpiewają wszystkie razem swachy.
A ty młody panie, sprzedajże ty żrebca,
Kupże swojej żonie siateczkę do czepeca.

294. A ty młody panie,
Dai nam wino w dzbanie

A my tobie za to
Dziewczyne jako lato.

295. Dajże nam, dajże nam Jasiu garniec wina,
To my ci Marysię dzisiaj oczepima.
Jak cię będą czepić, spojrzij na powały,
Żeby twoje dzieci czarne oczka miały.

296. A moje družeczki,
Dyć mnie jeszcze cieszcie,
Przecie mi na wianek
Ziółeczka przynieście.
Przynieście mi ziółka,
Ziółka drobniuchnego,
Niechże ja dowiję
Wianneczka mego.

Panna młoda ucieka do alkierza, a druchny wy-
dać jej swachom nie chcą.

297. Uciekłabyś moja Maryś,
Nie masz którejdy,
Obstała družyneczka
Dokoła wszędy.
Stoi w izbie, stoi w sieni,
Stoi w komorze,
Trzeba czepek wiaść na główkę,
Nic nie pomoże.
Otwórzcie nam komóreczkę,
Druchny otwórzcie.
Wypuście nam panią młodą,
Hejże wypuście.
Wypuście nam panienczkę,
Taką jak była.
Żeby nam się panienczka
Zarumieniła.
A jeżeli, panie młody,
Rad byłbyś chłopcu,
To nam przynieś gorzalinę,
Przynieś we skopcu.
A jeżeli panie młody,
Radbyś dziewczynie,
To nam przynieś gorzalinę
I we flaszyńce.

298. Płynie wianeczek, płynie
Po wodzie, po dolinie.
Marysia go łapała,
O ratunek wołała.
Ratuj mnie Boże, ratuj,
Nie daj zaginać światu!
Niechże cię ten ratuje,
Co ci dzisiaj ślubuje.
Tonie wianeczek, tonie,
Płynie rąbeczek, płynie,
Oj przyplynał rąbeczek,
Oj utonął wianeczek.

299. Wije gołąbek na onej górze,
Płacze dziewczyna w nowej komorze,
Nie płacz dziewczyno, matula woła.
— Nie słyszę, nie widzę, nie moja wola,

Tak samo w dalszych zwrotkach pieśni woła
dziewczyne ojciec, brat i siostra, do których nie chce
ona wyjść z komory i dopiero wychodzi do Jasieńka:

Nie płacz dziewczyno, Jasieńko woła.
— To słyszę, to widzę, to moja wola.

Swachy (mężatki) odbierają druchnom pannę
młodą i wyprowadziwszy z komory, sadowią ją wśród
światlicy na dzieży nakrytej kilimkiem lub poduszką
i zapalają siedm świec, na znak, że panna młoda tra-
ci wianek nie pokryjomu, ale przy uroczystem świetle.

300. Siądzże Maryś na dzieży,
Niech ci wianek nie cięży,
Na dzieży, na chlebowej,
Zdejmij wianeczek z głowy.

301. Zakukała kukuleczka na wieży,
Zapłakała Marylecza na dzieży.
Zakukała kukuleczka na ganku,
Zapłakała Marylecza po wianku,
Zakukała kukuleczka na dąbku,
Zapłakała Marylecza w swym rąbku.

Oj kukajże kukuleczko a głośniej,
Oj płacz że ty Maryleczo żałośnie.

302. Marysiu weź wianek w dłonie,
Oddaj matence w pokłonie.
Mateńka wianka nie bierze,
Bo od żałości nie może.

Tak samo w dalszych zwrotkach nie bierze ojciec, brat i siostra, aż dopiero wziął go wkońcu Jasieńko. Inna odmiana tej pieśni jest taka:

Oj potoczyła nadobna Kasienka,
Oj swój wianeczek po stole,
I zatoczył się do ojca na łono:
Trzymaj ojczyńku sokole.
Ojczyńko wianka nie bierze,
Bo już od żalu nie może.

Tak samo nie bierze go matka, brat i siostra, aż dopiero dziewczyna zawołała:

Trzymaj Jasieńku sokole!
— Oj wezmę go, oj wezmę go,
Oj i wianek i ciebie!

303. Zawołajcież tu mojej matuli,
Czy mi dać wianka z główki pozwoli.
Nie pozwoli, nie pozwoli,
Bo Marysię główka boli.

Tak samo nie pozwala ojciec, brat i siostra.

304. Maciuś Jagusi kłechce,
Jaguś mu wianka dać nie chce,
Oj musi wianek dać, musi,
Bo ma rozkaz od matusi.

305. Odzywaj mi się wesoły,
Odzywaj mi się,
Moja główka jak makówka,
Rozsypie mi się!

- 306.** Oj żal mi cię panno młoda, żal mi cię,
Żebyś była jagodeczką, zjadłbym cię,
Żebyś była jagodeczką borową,
Oj zjadłbym cię z ranną rosą surową.
- 307.** Oj pod ławę, ruciany wianeczku,
— Oj pod ławę pod ławę!
Oj na głowę niciany czepeczku,
Oj na głowę, na głowę.
- 308.** Oj zrobię ja matuleńce uciechę,
Zarzuć ja mój wianeczek na strzechę.
Otóż tobie matuleńko uciecha,
Niechże chodzi w moim wianku ta strzecha.
- 309.** Płynie rybka płynie,
Drobnouchna płoteczka,
Zrzucaj Maryś wianek,
Siadaj do czepeczka.
Żeby to czepeczek,
Ale to czepeczysko!
Żeby to młodziemiec,
Ale to wdowczysko!
- 310.** Oj już wieczór nadchodzi,
Kasi wianeczek schodzi,
Mój wianeczku ruciany,
Komuś ty obiecany?
Bym ja o tem wiedziała.
Komu wianek oddała:
Tobie Jasiu kochany,
Bo twój wianek ruciany.
- 311.** Oj nie płacz Maryś, nie płacz,
Wytrzymaj sobie oczka,
Oj bo ty nie wypłaczesz
Na Jasiu wianeczka.
Oj nie płacz Maryś, nie płacz,
Wianeczka nie żałuj,
Uwiesz sobie inny,
A ten mnie podaruj.
Oj nie płacz Maryś, nie płacz,
Nie rozmyślaj sobie,

Oj będzie twój Jasienko
Pamiętał o tobie.

312. Wianeczku ruciany, jużś mi się zmienił,
Już mi się nie będziesz na głowie zielenił.
I wy wstażeczki już zwijajcie się,
A ty czepeczku rozwijajże się.

313. Moja matulu, moja kochana,
Biorą mi wianeczek,
Moja matulu, moja kochana,
Kładą mi czepeczek.
Moja matulu, moja kochana,
Biorą mi ruciany,
Moja matulu, moja kochana,
Kładą mi niciany.
Nie chciałaś chodzić moja Marysiu,
Chodzić w wianeczku,
Oj chodźże teraz moja córenko,
Chodźże w czepeczku.
Nie chciałaś chodzić moja Marysiu,
Chodzić w rucianym,
To chodźże teraz moja córenko,
Chodźże w nicianym.
Oj dalekoż mnie, moja matulu,
Od siebie wydajesz?
Oj niedaleczko, oj za poleczko,
Ino tylko za wieś.

314. Mój wianeczku lawendowy,
Zdejmujemy cię z tej głowy.
Pomalutku go zdejmajcie,
Złotych włosów nie targajcie.
A jeżeli potargamy,
Uczeszemy, umuskamy,
Umuskamy, uczeszemy,
Białym rąbkiem przykryjemy.

315. Mój wianeczku z barwineczku,
Wieszałam cię na kołeczku,
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Przecie mi cię chłopcy wzieni.

Mój wianeczku z siedmi ziała,
Chowałam cię do wesela,
Chowałam cię na te śluby,
Ale mi cię wziął Jaś luby.

Moje wstażki zwijajcie się,
Ty dziewczyno oczep-że się.
Wy wstażeczki do skrzyneczki,
Przydacie się dla córeczki.

Przy obcinaniu warkocza:

316. Moja Marysiu, kwiateczku złoty,
Gdzieżeś podziała swe złote sploty?
Dałam mateńce schować do skrzyni,
Bo będzie ze mnie już gospodyn.

317. Oj warkoczku, warkoczku,
Oj drobnom cię splatała,
Oj jak mi cię ustrzygą,
Oj będę cię płakała

318. Niczego mi nie żal, ino jednej rzeczy,
Pół tego warkocza, co okrywał plecy,
Co okrywał plecy. okrywał mi szyję,
Teraz mi się teraz pod czepeczek skryje.
Niczego mi nie żal ino matki mojej.
Co ją odstępuję dla swawoli swojej
Niczego mi nie żal, ino ojca mego,
Com go opuściła dla chłopca marnego.
Niczego mi nie żal, ino trojga rzeczy:
Wianeczka, taneczka i urody trzeciej

319. Nie żałuj dziewczyno wianka rucianego
Bo będziesz se miała Jasieńka młodego.

Jeżeli panna młoda nie płacze:

320. Podajcie cebuli, podajcie cebuli,
Niech natrze oczy, zapłacze matuli.

Gdy brat podaje czepiec:

321. Zawołajcież braciszka,
Niech jej poda czepczyska,

Zawołajcież rodzonego,
Niech jej poda bielonego.
A jak niema rodzonego,
Zawołajcież stryjecznego,
A jak niema stryjecznego,
Zawołajcież wujecznego.

322. Matulu moja, podaj zawoja,
Zawój gotowy, stary nie nowy,
Pięknie zwinięty, w skrzynię zamknięty,
Matka do skrzynię, zawój rozwinie!
Jeszcze ty córuś małą była,
Jakem ja tobie zawój sprawiła.
Braciszku, który choć nie rodzony,
Zawiń siostrzyczkę, będziesz zbawiony.
Braciszek skoczył, zawój roztoczył,
Z zawojem idzie, zawojem wieje,
Jego siostrzyczka od żalu mdleje,
Siostrzyczkę zawił, pobłogosławił.

Czepiec podarowany zwykle przez matkę chrześną panny młodej, a podany ręką brata, staroscina weselna usiłuje włożyć na jej głowę, ale panna młoda trzykrotnie odrzuca go. Potem zdejmuje sama swój wianek i oddaje swojej matce, a staroscina czyni znak krzyża nad głową i czepiec nakłada, co widząc inne swachy (mężatki), które dokoła otaczają siedzącą na dzieży młoduchę, wykrzykują radośnie: „Już nasza Marysia nasza!” Pan młody, zaglądając żonie w zapłakane oczy woła:

Piękna i ubrana,
Już moją będziesz kochana
Wesoło grajku!

Teraz wszyscy żonaci, t. j. swatowie ze swachami, ująwszy do rąk zapalone świece, idą parami dokoła siedzącej wśród świetlicy „świeczkowego”, śpiewając starożytną pieśń:

323 Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele,
Nie będzie bez cię żadne wesele,

Oj, chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Żebyś ty chmielu na tyczki nie laź,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Ale ty chmielu na tyczki włazisz,
Nie jedną pannę wianeczka zbawisz,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże
Chmielu nieboże!

Oj, chmielu, chmielu drobnego ziarnka,
Nie będzie bez cię piwo, gorzałka,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Oj chmielu, chmielu, szerokie liście,
Już Marysienkę oczepiliście,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Inne śpiewy oczepinowe:

324.

Oj na półkę ruciany wianeczku,
Na półkę, na półkę,
Oj na główkę niciany czepeczku,
Na główkę, na główkę.
Oj nie wiedziała, co robić miała,
Od myśli, od myśli,
Oj powiesiła ruciany wianek
Na wiśni, na wiśni.
Oj nie wiedziała, co robić miała,
Od żalu, od żalu,
Oj zostawiła ruci ny wianek
Na polu, na polu.

325.

Nie chciała, nie chciała we wianeczku chodzić,
Kazała, kazała sobie czepek zrobić.
Róbcieź jej, róbcieź jej czepeczek ze sieci.
Niech się jej, niech się jej wianeczek nie świeci,

Róbcieź jej, róbcieź jej czepeczek ze złota,
Bo ona, bo ona po wianku sierota,
Włóćcie jej, włóćcie jej czepeczek ten pilno,
Oj, bo jej, oj bo jej w tę główeczkę zimno.
Zrobili, zrobili czepeczek na układ,
Bo wianek, bo wianek pod nogi jej upadł.

326. Myślałaś dziewczyno, że ty będziesz panią,
Zapłaczesz, zaszlochasz niedługo pod ścianą;
Zapłaczesz, zaszlochasz Marysiu żałośnie,
Jak ci do matusi dróżeczka zarośnie.
Nie zarośnie ostem, ani pokrzywami,
Ino ci zarośnie ludzkiemi słowami.

327. Kołem czepeczku, kołem, kołem,
Nad Marysinem czołem.
Do jamy myszko, do jamy,
Z twoim wianeczkiem rucianym.

328. Siatko moja, siatko,
Ciężysz mi na głowie,
Wianku mój ruciany,
Już mi nic po tobie!

329. I cóż mi po tobie różowy kwiateczku,
Kiedy już nie będę chodziła w wianeczku.

330. Hej mój czepeczku z białych nici,
Hej widzi Pan Bóg radabym ci,
Hej radabym ci mój czepeczku,
Bym nie chodziła w tym wianeczku.

331. Moje dziewczę, moje złoto,
Porzuć wianek teraz w błoto,
Porzuć wianek, a weź czepec,
Bo już czeka na cię chłopiec.
Siedzi za stołem dziewczątko,
Patrzy gdyby niebożatko,
Oczki jak sokoły patrzyły,
Łezki jak rosa padały.

332. Wianku kalinowy
Spadłeś z mojej głowy.

Popłynąłeś z wodą.
Nie zejść się z tobą.
Co mi po wianeczku,
Chociem go uwiła.
Kiedy we wianeczku
Nie będę chodziła.

333. Urodoż moja niemila,
Tyś-ci mnie pono zgubiła,
Jak rybam sobie bujała,
Ładnego smutku nie znała.
Teraz rozkazać czeladzi
I samej robić nie wadzi,
Wianek oddać jedynemu
Memu Jasiowi miłemu.

334. A zdejmijcie ją z tego krzesła przecie,
Bo ją ten czepec do ziemi przygniecie.
Poszła dziewczyna ku ogródkowi,
Kopać dołeczek swemu wiankowi,
Ram tam da da da da-na da! (2 razy)
Hej kopie, kopie, już wykopała,
Ruciany wianek swój zachowała,
Ram tam da da da da na da! (2 razy).

335. A widzisz Marysiu w ogródeczku kwiatki?
Tyś się ułasczyła na kawałek siatki.

336. Przykryło się niebo obłokami,
Przykryła się Marysia rąbkami,
Okrył się jawor zielonym listeczkiem,
Młoda Marysia bielonym czepeczkiem.

337. Ruciany wianeczku, ty panienki zdradzisz,
Niciany czepeczku w grób mnie odprowadzisz.

338. Nie chciało ci się rutki siać,
Kazałaś sobie czepec wdziać.

339. Wyjrzyj matusiu moja,
Maryś Jasiowa, nie twoja,
Świeci się jej w czepcu głowa,
Z Marysi już białogłowa.

340. A cóż ci to Maryleczko, cóż ci to,
 Że cię w ten rąbek zawito?
 A nic ci mi družebkowie, nic ci mi,
 Bo mi w tym rąbku najmilej.
 Takem sobie zapłakała,
 Żem już panną być przestała.

341. Kwiatek żeś ty kwiatek,
 Póki niemasz dziełek,
 A jak będziesz miała dziatki
 Spadną z ciebie kwiatki.

342. Wylazła, wylazła z pod nalepy żaba,
 Już nam się zrobiła z tej dziewczyny baba;
 Wyleciał, wyleciał ptaszek z gęstej wiśni,
 Już się nam dziewczyna w nowym czepcu pyszni.
 Nie wdowa, nie wdowa, Marysia nie wdowa,
 Oj siedzi w tym czepcu jak sowa, jak sowa.

343. Da jużes nie nasza, nie nasza,
 Da jużes Maryś nie nasza,
 Zajdą po cię cztery konie,
 Piąta kolasa, kolasa.

344. Włosy moje włosy,
 Byłyście w rozkoszy,
 A teraz w niewoli,
 Że aż główka boli.

345. Chowałaś mnie matko jak pszeniczne ziarno,
 Pocóżeś mię dała temu chłopu darmo.

346. ⁰Oj ładna to ładna nasza młoda pani,
 A ktoby nie spojrział, to jej nie przygani.

347. Darmo Maryś, darmo,
 Zaprzęgaj się w jarzmo,
 Już się nie wyprzężesz,
 Aże w grobie leżesz.

348. Drużbowie, drużbowie jacyście wy byli,
 Coście młodej pani wianek utopili.

- Drużbowie, drużbowie, coście za drużbowie,
Nie miała Hanusia wianeczka na głowie.

349. A kędyżeś była, kiedy rozdawali:
Jakiej takiej chłopca, tobie wdowca dali.

350. Jużem się ożenił, jużem się pożegnał,
Jużem wszystkie panny od siebie odegnał.

Jest zwyczaj, że swachy, wzięwszy od pani młodej wieniec, nie wkładają dopóty czepeca na jej głowę, dopóki pan młody nie wykupi od nich wienca swojej żony. Podczas tego żartobliwego targu śpiewają:

351. A kędyż ten miły mój?
Niech zapłaci wianek mój.
A stał on za drzwiami,
Chciał brzęknąć talarami,
Myszy kieszeń wyjadły,
Talary mu wypadły.

352. Ryczy krowulka, ryczy,
Zjedli cielątko wilcy,
Oj nie widać kupczyka,
Oj bo talary liczy.
Oj liczy on ich, liczy,
Oj kładzie ich na stole,
Obejrzyj się dziewczyno.
Da czy stanie za twoje?
Oj nie stanie, nie stanie,
Oj trzeba jeszcze przysuć,
Bo mój wianeczek droższy
Anizeli twój tysiąc.

W i a n o w a n i e.

Starym zwyczajem składa się cały ród, przyjaciele i bliżsi sąsiedzi na nowe gospodarstwo dla nowożeńców. Podczas wianowania tego śpiewają:

353. Trzeba jej dać na czepeczek,
Bo straciła swój wianeczek.
Trzeba jej dać na garnuszek,
Bo jej zbije bębełuszek.
Trzeba jej dać na miseczkę,
Trzeba jej dać na łyżeczkę,
Trzeba jej dać i na sitko,
Trzeba jej dać i na wszystko,
Trzeba jej dać, nie żałować,
Trzeba się nad nią zlitować.

354. Przeka jej dać na czepecę,
Niech z chłopcami nie szepce;
Trzeba jej ciele z kojca,
Odstępuje matki, ojca.
Dajcież jej na dwa cieleta,
By się rodziły bliźnięta.
Trzeba jej dać na paciórki,
Żeby miała ładne córki;
Trzeba jej dać na bursztyny,
Żeby miała ładne syny.
Trzeba jej dać na wrzeciona,
Powie Jasio: dobra żona.

355. Oj trzeba dać pani młodej, trzeba dać,
Nie trzeba jej sto talarów żałować.
A dawajcie, a dawajcie, macie-ż dawać,
Nie dajcie jej nie dajcie jej wianka płakać.
Oj wstydźcie się drużbowie, oj wstydźcie się!
Oj złóżcie się na wianeczek, złóżcie się.

356. Oj zjadłyście, wypiliście,
Na czepeczek nie dałyście,
Oj zjadłyście i pół krowy,
Nie nakryłyście jej głowy.
Oj zjadłyście i pół byka,
Nie dałyście jej czepeczka,
Oj zjadłyście i pół cielca,
A nie dałyście jej czepeca.

357. Nie pójde, nie pójde od ojca bez wiana,
Bo mi się należy kożuch i sukmana.
Wianuj mnie matusiu, wianuj mnie, wianuj mnie,
Daj mi cztery krowy, dwa woły, dwa konie.

357-a. Zawołajcież mi pana ojca mego,
Bo mu będę dziękować.
Ano jest w piwnicy i talary liczy,
Co cię będzie wianować.
Zawołajcież mi pani matki mojej,
Bo jej będę dziękować.
Ano jest w oborze, cztery krowy wiąże,
Co cię będzie wianować.
Zawołajcież mnie młodszej siostry mojej,
Bo jej będę dziękować.
A w komorze stoi, poduszcзки stroi,
Myśli ci je darować.
Zawołajcież mi starszego braciszka,
Bo mu będę dziękować.
Ano w stajni stoi, cztery konie stroi,
Myśli ci je darować.

Tańce i zabawa po oczepinach.

Swachy, prowadząc pannę młodą z dzieży:

358. Napatrzcie się wszyscy ludzie,
W wianku była, w czepecu idzie,

Pięknie jej było w wianeczku,
A jeszcze piękniej w czepeczku.

Zaczynają się pąsy po oczepinach od „odbijanego“. Najprzód tańczą z panią młodą swatowie i druzbowie, ojciec i bracia, a dopiero wkońcu odbija ją ostatni pan młody. Gdy tańczą wszyscy przed oddaniem panu młodemu, śpiewają:

359. Pragnęłaś Marysiu
Mieć kawałek sieci,
Niechże ci się teraz
Na główeczce świeci.
Najadłaś się Maryś,
U matusi chleba,
Idźże teraz na swój,
Bo ci Jasia trzeba.

360. A mój Jasiu piękny,
U nóżek nam klękni,
Ubrałyśmy panią,
Miło patrzeć na nią.
Wystaw nam Jasiuniu,
Gorzały z baryły,
Żeby ci się same
Chłopaki darzyły.
Wystaw nam Jasiuniu
I miodu z piwnice,
Żeby ci się piękne
Darzyły dziewczycy.

361. Zaświećcie mi na kominie,
Bo mi Maryś w tańcu zginie.
A czy zginie, czy nie zginie,
Zaświećcie mi na kominie.

Gdy pan młody, odbiwszy wkońcu swoją żonę, tańczy z nią „powolnego“, w pierwszą parę na czele wszystkich weselników postępując:

362. Hej zagrajcie nam tańca powolnego,
Nigdzie nam się nie śpieszy,

Niechże nam się dzisiaj nadobna młoducha
W rąbku złotym ucieszy.
Oj przeleciał ptaszek w kalinowy lasek,
Piórka na nim zadrżały,
Rozmyślać było ty moja dziewczyno,
Miałaś-ci czas niemały
Czyżeś rozumiała ty moja dziewczyno,
Że ci będą zawsze grać?
Oj trzeba to trzeba dorabiać się chleba,
Trzeba miła rano wstać.
Czeladkę obudzić, samej się utrudzić,
Jasiowi gębusi dać.

363 . Oj da moja matulu,
Jużem ja nie wasza,
Da pożenę ja wolki
Z Jasieńkiem do lasa.

364. Czyja ja teraz matusiu,
Czyja ja teraz?
Ni tatusia, ni matusi,
Tylko Jasieńka ja teraz.

Do skrzypka i do starszego družby:

365. Hej skrzypeczku, czy ty śpisz,
Mego głosu nie słyszysz?
Ja ci dałem trzy grosze,
Żebyś mi grał potrosze,
A ty śpisz!

366. Czy ty muzyku nie masz smyka?
Czy ty chorąży bez języka?
Czy ty drużeńko boso chodzisz?
Czemu druchniczek nie wywodzisz?

367. Nierażny nasz drużeńko, nierażny,
Bo mu nogi do podłogi przymarzły.

368. Lepiej było nie tańcować,
Gorzalki nie pić,
Lepiej było w wianku chodzić,
Niżeli się czepić,
Marysiu, niżeli się czepić!

Dawniej warkocz uczesała,
I było dana,
Teraz trzeba czepca szukać
Zaraz od rana,
Marysiu, zaraz od rana!
Wczoraj byłaś nad jeziorem,
A dziś nad Wisłą,
Wczoraj byłaś grzeczną panną,
A dzisiaj inszą,
Marysiu, a dzisiaj inszą!
Wczoraj byłaś panieneczka,
Dziś białogłowa,
Zmieniło się białe liczko,
Panińska mowa,
Marysiu, panińska mowa!
Wczoraj byłaś u pszeniczki,
A dziś u żyta,
Wczoraj byłaś panna w w wieńcu,
A dziś kobieta,
Marysiu, a dziś kobieta!

369. A moja Marysin,
Ucz się gospodarstwa,
Żebyś nie bierała
Na plecy lekarstwa.

370. Nie chciała, nie chciała
Ojca, matki słuchać,
Wolała, wolała
Kolebeczkę ruchać.

371. Płynie cyraneczka od ładu do ładu,
Naucze się Maryś matczynego rządu,
Matczynego rządu, matczynej roboty,
Nie będziesz ci miała od ludzi sromoty.

372. Niedaleko wieś ode wsi,
Ino przez wodę, przez wodę,
Wychowała matka córkę,
Gdyby jagodę, jagodę.
Niedaleko wieś ode wsi,
Ino przez pole, przez pole.

Wychowała matka córkę,
Ludziom nie sobie, nie sobie.

- 373.** Oj szanujże mnie, szanuj
Za wianeczek, za mój,
Oj i ja cię też będę,
Jak chleba nabędę.

Nad ranem każdy musi z panią młodą: męż-
czyzna czy kobieta, młody czy stary, na pożegnanie
jej panieńskiego stanu po raz ostatni przetań-
czyć. Gdy tańczy starszy družba czyli marszałek,
albo jak gdzieindziej nazywają chorąży, śpiewają:

- 374.** Hej, pan marszałek w taniec idzie,
Hej marszałkowi grajcie,
Hej, a wy sobie młode drużniczki,
Hej trochę zaczekajcie.

- 375.** Zagrajcie mi obereczka,
Ino wolnego, wolnego,
Niechże ja se potańcuję
Do dnia białego, białego.

Podczas tańca zwanego „przepiórką“, w którym
pani młoda umyka przed mężem, śpiewają:

- 376.** Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek boso;
376. Uciekła mi przepióreczka w las, w las,
A ja za nią na kolanach laźl, laźl.
Trzebaby się pani matki spytać,
Czy pozwoli przepióreczkę schwytać.
Schwytajże ją mój syneczku, schwytaj,
Tylko się jej pióreczek nie tykaj.
A jakże ją pani matko schwytać,
Żeby się jej pióreczek nie tykać?
A zastawże mój syneczku sieci,
To ci sama przepióreczka wleci!

Gdy pani młoda ucieknie do alkierza, swaty, nie
chcąc ją wydać mężowi, śpiewają:

377.

Oj nasza Marysia, nasza,
A za nią gorzałki flasza.
Przyjdźże panie młody do nas,
Wykupisz sobie ją od nas.

A mój miły panie młody,
Wynieśże nam konew wody,
Konew wody, konew piwa,
Gdy ci Maryś oddajewa.

Oj nie wody, gorzałeczki,
Bo nie damy Marysieczki.
A gdzieżeś ty niezdarzony,
Nie godzienieś takiej żony.

A mój miły panie młody,
Wynieśże nam konew wody,
A my tobie za tę wodę
Damy Maryś jak jagodę.

378.

Nie wydam pani młodej, nie wydam,
Póki do mnie z gorzałeczką nie przyjdą;
Nie wydam pani młodej kochanej,
Aże mi się sam pan młody ukloni..

A ja to mówię nie na żart,
Bo Marysia toć to skarb.

379.

A moja Marysin,
Sto talarów za cię,
Żeby mi cię dali,
Zapłaciłbym za cię.

Swachy wyprowadzają panią młodą z alkierza
wraz z dwoma druchniami, tak zasłoniwszy im głowy
i postacie, żeby pan młody, gdy mu każą poznawać,
która jest jego żona, nie mógł tego z łatwością do-
konać. Wówczas śpiewają:

380.

Rozleciały się siwe gołębie,
Oj po polu, po polu.
Oj poznam ci ja moją dziewczynę,
Oj po stroju, po stroju.
Rozleciały się siwe gołębie,
Oj po rosie, po rosie.

Oj poznam ci ja moją dziewczynę,
Oj po głosie, po głosie.

Gdy wybrana przez pana młodego, ale nie od-
słonięta, idąc z nim w taniec, udaje kulawą:

381. A gdzieżeś ty, chłopcze, swoje oczka podział,
Coś tego kulasa na żoneczkę obrał?

382. A cóż to za kobiecisko?
Moja nie tak chodzi nisko.
Ta kulawa i czubiasta,
Stara to jakaś niewiasta.

Wielka następuje wesołość, gdy po odsłonięciu
pokaże się, że pan młody zrobił pomyłkę. Oddając
mu wtedy żonę, śpiewają:

383. Daję ci ją z dobrą sławą,
Młodą, zdrową, nie kulawą;
Panujże z nią, panuj,
Szanujże ją, szanuj.

Przed odprowadzeniem państwa młodych na spo-
czynek:

384 Pod borem sosna gorzała,
Pod sosną panna stojała.
Iskry na nią padały,
Szaty na niej gorzały,
Nie dbała.
Przyjechał do niej stary pan,
Zarzucił na nią swój żupan:
Ona pana nie chciała,
Bo się jego bojała,
Staryć on.
Przyjechał do niej młodzieniec,
Poprosił panny o wieniec,
Mówił do niej słoweczko,
Siadaj na koń dziewczeczko:
Ona z nim.

Żebyś wiedziała: będziesz mój,
Darowałabym sygnet swój,

Ten sygnet szczerzłoty,
Krakowskiej on roboty,
Jasiu mój.
Żebyś wiedziała: będziesz mój,
Darowałabym wieniec swój,
A ten wieniec rnciany,
Perłami przeplatany,
Jasiu mój!

385. Bądźcie zdrowe druchny moje,
Oddaję wam szczęście swoje,
Żeby wam się tak szczęściło,
Jako i mnie panną było.
Bądźcie zdrowi wy druźbowie,
Przyjmijcie mnie białogłowie.

Swachy, odprowadzając parami panią młodą do
alkierza ze światłem w ręku, przy muzyce tańca po-
suwistego:

386. Nasza Marysia, nasza,
Bo do nas podała się,
Po taneczkach nie chodziła
I wianeczka nie straciła,
Nasza Marysia, nasza!

Do jamy wilczku, do jamy,
A ty dziewczyno pójdz z nami
Do jamy wilczku nocować,
Ty nam pójdz wianek darować.

Gdy swachy zamkną się z panią młodą w al-
kierzu, druchny śpiewają w świetlicy:

387. Ach nieszczęsne białogłowy,
Co mnie wzięły do komory!
Zawdziały mi to czepczysko,
Mnszę kochać to chłopisko.

Gdy druźbowie z panem młodym pukają do
drzwi alkierza:

388. Wyrzyj, wyrzyj Kasieńko,
Ktoś tam puka w okienko?
Czy gołębie, czy ptaki,
Czyli młode chłopaki?

389. A w tej nowej komorze, w tej nowej,
Czesze nadobna Maryś len biały,
Przyszedł do niej Jasieńko, zapukał:
Puśćże mnie moja Maryś do siebie.
Ja ciebie mój Jasieńku nie puszcze,
Do tej nowej komory nie puszcze;
Miałeś ty Jasieńku czasu dosyć,
Było o to matuli poprosić.

Drużbowie pod drzwiami:

390. Dobrze tobie, dziewczyno,
W komóreczce siedzący,
Ale mnie tu niedobrze,
Pod okienkiem stojący.

Swachy w alkierzu:

Któż ciebie tam niewoli,
Byś stał u mej komory?
Jeszcze mnie u matuli
O nic główka nie boli.

Drużbowie:

Przecież się Boga bójcie,
Adyć nas poczęstujcie,
Jeżeli nie gorzałką,
To za plecy pałką.

W s z y s c y:

391. Pierwsi kurzy piały,
Jeszcze nie był dzień biały (2 razy):
Otwórz nadobna Maryś { 2 razy.
Do nowej komory.
Jabym otworzyła,
Ale nie mam łuczywa (2 razy):

Otwórz nadobna Maryś, { 2 razy.
I tak posiedziwa.

Stałeś Jasiu tyle,
Stójże jeszcze i chwilę, (2 razy)
Niechże ja panu ojcu { 2 razy.
Koszulki doszyję.

Drudzy kurzy piału,
Jeszcze nie był dzień biały (2 razy);
Otwórz nadobna Maryś { 2 razy.
Do nowej komory.

Stałeś Jasiu tyle,
Stójże jeszcze i chwilę, (2 razy)
Niechże ja pani matce { 2 razy
Zapaski doszyję.

Dalej śpiewa się w taki sam sposób: gdy „trzeci kurzy piału“, Maryś młodszej siostrze chusteczki doszywa, a gdy „czwarte kurzy piału“, bratu swemu doszywała żupana.

Swachy otwierają alkierz, a swatowie, idąc parami posuwistego, ze światłem w rękę i muzyką, wprowadzają tam uroczyscie pana młodego:

392. A zażegajcie woskowe świece,
Idzie Marysia do łożnice,
A idzie ona nie idący,
Swego wianeczka żałujący.

393. Poszła Marysia do ogródeczka,
Jako koralik stała,
Słoneczko nizko, wieczorek blisko,
Gdzie ja będę nocowała?
Oj poszłabym ja do swojej mateńki,
Nie zechce mnie nocować,
Dłużej u siebie chować.

Sieroca:

394. Na czym będę spał Kasienku (2 razy),
Na czym będę spał?
Krótkie różki u poduszki,
Będę się zsuwał, Kasieńku,
Będę się zsuwał.

Toć nie dziwota, Jasieńku,
Toć nie dziwota:
Krótkie różki u poduszki,
Boć to sierota, Jasieńku,
Boć to sierota!

Rozchodząc się:

395. Hej dobranoc temu domowi,
Hej dobranoc gospodarzowi,
Za dobry dzień dziękujemy,
Szczęścia, zdrowia winszujemy,
Hej, dobranoc!

396. Dobranoc ci moja Maryś.
Róży kwiat, róży kwiat!
Oj służyli ci młodzieńcy,
Cały świat, cały świat.
Dobranoc ci Maryś moja,
Bodajeś zdrowo spała,
Oj nie chciałaś sokolików,
Sówka ci się dostała.

397. Czemu druchny nie śpiewacie,
Czy drewniane gęby macie?
Czy żelazne, czy drewniane,
Czyli gliną zamazane?
Idźcie druchny wilczą drogą,
Straciłyście pannę młodą,
Idźcie druchny wilczą steczką,
Bo już Maryś nie dziewczeczką.

398. Pójdziemy do domeczku,
Bo już czas, bo już czas,
Bo już i przepióreczki
Budzą nas, budzą nas.

399. Oj głupia teraz mina
U starszego drużby,
Dziękuje już z wesela,
Dziękuje ze służby.

Nazajutrz po ślubie.

Od rana weselnicy obchodzą domy swach i swatów t. j. sąsiadów uczestniczących na weselu. Starym bowiem zwyczajem naszym wszyscy sąsiedzi biorą udział w godach weselnych, w wianowaniu młodego stadła i w podejmowaniu drużyny weselnej. Swachy znoszą przysmaki do rodziców panny młodej, a w dniu drugim od rana ugaszczają u siebie. Wieczorem zachodzą i do dworu, gdzie niosą także kołacz czyli korowaj weselny i ugoszczeni są również.

400. Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!
Do starosty idziemy (swata),
Na jego ranne wstanie,
Na jego sute śniadanie.

401. Hej leciały siwe gaseczki z Poznania,
Spodziewały się u starościńy śniadania.

402. Czyście nam radzi, nie radzi,
Drużyna się tu wprowadzi.
Nie trzeba się nam dziwować,
Ino nam jeść, pić ładować.

403. Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!
Podziękujmy starościńie
Za jej raniutkie wstanie
I za jej sute śniadanie.

Idąc z kołaczem do dworu:

404. Prowadźże nas Panie Boże,
Oj do dworu na podwórze,
Bo tam pięknie podmiatają,
Hucznych gości spodziewają.

Nie tak gości, byle gości.
Samego Boga z wysokości.

405. Starościna korowaj piekła,
Cztery kopy jaj wygnietła.
Bądź korowaju rumiany,
Bo ty pójdziesz między pany.

406. Hej Łado, Łado! hej Łado, Łado!
Około dwcra ziele,
U jejmości wesele.
Wyszła do nas klucznica,
Pełna piwa piwnica.

Powracając do domu weselnego i tamże:

407. Przysyła matenka
Po swoje dziatenka:
Idźcie dzieci do domu,
Nie zawadzajcie komu,
Dosycieś zawadziła,
Jakeś panienką była.

408. Już to po sprawie, po sprawie,
Już to po sprawie,
Utopiłaś swój wianeczek
W głębokim stawie.
Chociażem go utopiła,
To on nie zginie,
Idzie woda od ogroda,
Wianek przypłynie.
A sięgajże go dziewczyno,
Prawą rączką do dna,
A jeżeli go dosięgniesz,
Toś go jeszcze godna.
Dosięgnęłam, dosięgnęłam,
Ale już nie cały,
Aj piękniejsze perły, kwiatki
Z niego obleciały.

409. Zapłakana Maryś nad wodą chodziła,
Zielony wianeczek w dunaju zgubiła.

Wianeczku, wianeczku perlami sadzony,
Trzebaby cię płakać jak matki rodzonej.

410. Gorzała lipka i jawór,
Gdzieżeś się Jasiu zabawił?
Zabawiłem się u Zosie,
Paśla koniki na rosie.

Gorzała lipka, gorzała,
Dziewczyzna pod nią stojąca,
A Jasienkowi było żal,
Wziął żupanika, przyodział.

411. Oj płakałam ja wczoraj,
Będę płakać i dziś,
Oj nie mogę ja wianka
Z drobnej rutki uwić.
Oj nie mogę go uwić,
Oj nie mogę złożyć,
Da muszę swój wianeczek
W kolebeczkę włożyć.
Oj chodziłam w wianeczku,
Chodziłam w rucianym,
Teraz będę w czepeczku,
W czepeczku nicianym.

412. Sokoliku, na koniku,
Przynieś mi zwierciadło,
Będę ja się przeglądała,
Czy mi liczko zbladło?
Choćbyś ty się przyglądała
Z rana do wieczora,
Już nie bądź'esz taką panną,
Jakaś była wczora.

413. A u sokoła złociste koła,
U sokolicy wieńce,
Nachodziłaś się, nabujałaś się
Przy swojej matuleńce.
A u sokoła złociste koła,
U sokolicy kosy,
Nie użyjesz ty, moja Marysiu,
Za Jasieńkiem rozkoszy.

Oj nie będziesz ci u niego
Drobnych drewek rąbać,
Da, bo się tam one będą
Same o cię łamać.
Oj nie będziesz ci u niego
Cebrem wody nosić,
Da, bo jej tam będziesz miała
Pod oczami dosyć.
Oj miałaś-ci ty mnie matko,
Jak źrenicę w oku,
Oj dałaś-ci ty mnie dała,
Na zagubę chłopu.

414. Oj wesele, wesele,
Było i nie będzie,
Była ci Maryś biada,
Jeszcze większa będzie,
Wesela godzina—biedy wiek.

415. Kukulka kukała w sadeczku,
Główkę chowając w listeczku,
A knkając powiedziała:
Oj nie będziesz ty tak miała
Maryś, u świekruchy twojej,
Jak miałaś u matki swojej.

416. Wyjdę sobie na góręczkę,
Aż tam wilk tańczy,
Widać że on żonki nie ma,
Bo się nie frasuje.
Wilczysko się ożeniło,
Uszy opuściło:
Awu. awu, awu, awu!
Przedtem tak nie było...

Przenosiny.

417.

417. Nacóż-eś mnie pani matko

Zamąż wydała,

417. Kiedym ja się w gospodarstwie

Nie rozumiała?

Teraz ci się muszę uczyć

Umieść, ugnieść, uprać, uszyć,

Matulu moja!

Lepiej było u matuli

Słuchać muzyki

Kiedy grali i śpiewali,

Jako słowiki.

Teraz ci ja muszę robić

I do taneczka nie chodzić,

Matulu moja!

Kiedym u swej matuleńki

W domu bawiła,

W każde święto i niedzielę

W kościelem była.

A teraz mi nic nie miło,

Nie dawać mnie zamąż było,

Matulu moja!

Wszakżeście wy, matuleńku,

Męża świadoma,

Nie użyje nic dobrego

Za mężem żona,

Jeno smutku i niedoli,

Od kłopotu głowa boli,

Matulu moja!

Już wyjeżdżam, matuleńku,

Z domu twojego,

Nóżki ściskam i lzy leję

Z serca prawego.

Dajże mi błogosławieństwo

I nad pokusą zwycięztwo,

Matulu moja!

Dziękuję ci matuleńku,

Za wychowanie.

I tobie też, panie ojcze,
Za wykaranie.
Nie karałeś bez przyczyny,
Już mnie bierze Jasio miły,
Przyjaciół wieczny!
Jasienkowi przed ołtarzem
Rączkę oddałam,
Szanować go i miłować
Przyobiecałam.
Być mu wierną aż do śmierci,
Dopomóżcie wszyscy Święci,
I Ty sam Boże!

418. Zakukała kukawienka za dworem,
Zapłakała panna młoda za stołem.
A wyjdźże ty panno młoda zza stoła,
Podziękujże ojcu, matce z wesola.
A za cóż mam ojcu, matce dziękować,
Że mnie nie chcą przez ten roczek przechować.

419. Rzekłaś matenku moja rodzona,
Że mnie nie dasz od siebie,
Teraz mnie dajesz tym cudzym ludziom
I daleczko od ciebie.
Obróć ja się w siwą zezulę
I przyleć do ciebie,
Padnę w ogródku na wonnem ziółku,
Moja matko u ciebie.
A jak ty będziesz, moja matenku,
Z okienka mnie zganiała,
To ja ci będę, moja matenku,
Oj będę wymawiała.

420. Bieży koniczek przez pastewniczek,
Nózkami przebierając,
Płacze Marysia, płacze nadobna,
Zza stołu wysiadając.

421. A moja dziewczyno,
Już to po weselu,
Idź do ogródeczka,
Podziękujże zielu.

422. Wędruj Marysiu, wędruj,
Od matulinych węglów,
Połóż klucze na stole,
Już tu rzady nie twoje,
Jużeś się narządziła,
Pókiś u matki była.

423. Hej moja matusiu, coś mię wychowała,
Jakiejżeś pociechy ze mnie doczekała?
Wesele, wesele, a smutek matusi,
Jak mnie wychowała, tak mnie wydać musi.
Wędrują, wędrują gwiazdeczki po niebie,
Ale ja matusiu nie wrócę do ciebie.

424. Bóg ci zapłać matko,
Za twoje dzieciątko,
Coś go wychowała,
Dobrym ludziom dała.

Gdy panna młoda, nie chcąc wyjechać z domu
rodzinnego, ucieka przed wyjazdem do komory.

425. Oj już swatkowie przed wrotami grają,
Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
A ona stała, im odpowiedziała:
— Hej nie boję się, hej nie boję się,
U swego ojczyńka zostanę się.

W drugiej zwrotce swatkowie grają na podwórzu, a dziewczyna chce zostać u mateńki. W trzeciej swatkowie grają „w nowej sieni“, a dziewczyna chce zostać u swego braciśzka. W czwartej swatkowie grają już „w nowej izbie“, a ona pragnie zostać u siostrzyczki. Zakończa pieśń zwrotka piąta:

Oj już swatkowie już w komorze grają,
Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
A ona stała, im odpowiedziała:
— Hej już boję się, hej już boję się,
U swego Jasińka zostanę się.

Gdy wyprowadzona z alkierza pada do nóg rodzicom i żegna:

426. Oj żegnaj nas Jezusie,
Od mojej drogiej matusie,
Żegnaj nas z krzyża świętego,
Od mego ojca drogiego.

427. — Zostańcie z Bogiem, kochany tatusiu,
Cóm wam się naprzykrzyła,
— Odjeżdżaj z Bogiem, moja córusiu,
Dobraś nam córką była.

Tak samo śpiewają do matki, brata i siostry.

428. Już idę moja matulu od ciebie,
Zostawiam swoje zioleńko u ciebie,
Wstawaj że, moja matulu raneńko,
Podlewaj moje w ogródku zioleńko.
Bo jak nie będziesz zioleńka podlewać,
Oj to mi będzie serduszko omdlewać,
Bo będzie tobą bujny wiatr powiewać.

429. Zostań mi z Bogiem matusiu moja,
Już się do was nie wrócę,
A gdy spójrzycie na te kołeczki,
Kędy wieszałam moje wianeczki,
Dopiero ja was zasmucę.

Sierocie śpiewają:

430. Młoda dziewczyno, gdzie twój ojciec?
Oj twój ojciec za trzema zamki:
Pierwszy zameczek — trawa, murawa,
Drugi zameczek — rydzy piaseczek,
Trzeci zameczek — cztery deseczki.

431. Pytają druchny: gdzieś chodziła,
Cóż tak długo bawiła?
— Oj chodziłam ja do ogródeńka.
Szukałam, gdzie jest mateńka.
Do izby weszłam i do komory
I rączki swe załamala,

Oj niema, niema mojej mateńki,
Oj wieczna ja sieroteńka!

„Siadamy“.

- 432** — Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie,
Nic nie pomoże twoje płkanie,
Nic płkanie nie pomoże:
Kiedy konie stoją w wozie,
Pojedziemy wraz!
- Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała.
Dziękuję ci panie ojrze,
Że bywali za mnie goście,
Teraz nie będą.
- Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.
(*tu powtarza się zwrotka pierwsza*)
- Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani matce nie dziękowała,
Dziękuję ci pani matko,
Żeś mnie wychowała gładko,
Teraz nie będziesz!
- Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.
- Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu bratu nie dziękowała.
Dziękuję ci panie bracie,
Za opiekę w ojca chacie,
Teraz nie będziesz!
- Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.
- Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani siostrze nie dziękowała.
Dziękuję ci pani siostro,
Byłaś nieraz dla mnie ostrą,
Teraz nie będziesz.
- Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.
- Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ścianom, piecom nie dziękowała.
Dziękuję wam piece, ściany,
Co me rączki pomywały,
Teraz nie będą!
- Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.
- Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom stołom, ławom nie dziękowała.

- Dziękuję wam stoły, ławy,
Co me rączki pomywały,
Teraz nie będą!
- Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.
— Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom chlebnej dzieży nie dziękowała.
Bóg ci zapłać, dzieżo miła,
Nieraześ mnie nakarmiła,
Teraz nie będziesz.
- Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.
— Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ogródkowi nie dziękowała.
Dziękuję ci ogródeczku,
Com chodziła w mym wianeczku,
Teraz nie będę.
- Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.
— Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom dróżkom, ścieżkom nie dziękowała.
Dziękuję wam, ścieżki, dróżki,
Chodziły tu moje nóżki,
Teraz nie będą!

- 433.** — Oj dalekoż mnie moja matulu,
Da od siebie wydajesz?
— Oj niedaleczko, oj przez poleczko,
Oj ino tylko za wieś
Oj niedaleczko córeńko pójdziesz,
Da ino za góręczkę,
Oj będziesz córuś bywała u mnie
W każdziutką niedziółeczkę.
Oj bywaj u mnie, córeńko moja,
Da niezawarteć wrota,
Oj nabywaj się moja Marysiu
Za mojego żywota.

- 434.** Ode dworu czarna chmura, wiatr wieje,
A gdzież ja się niebożatko podzieję?
Poszłabym ja do swej matki rodzonej,
Ale nie śmiem bez wianeczka pójść do niej.
Idzie deszczyk drobniuteńki, zmoczy mnie,
Przyjmij-że mnie mój Jasienku, przyjmij mnie.

- 435.** Prowadzili bratkwie siostrę ze dwora,
Nie wiedziała, którą dróżeczką iść miała,

Stała jak biała lilija przy drodze,
Patrzała, którądy rodzina jej pójdzie.
Rodzina idzie—białą liliją mija,
Ona stała, zapłakała, nie wzięlić ją.
Młody Jasio idzie, białej lilii nie mija,
Ona stała, rozśmiała się, wziął-ci ją.

- 436.** Połamały się koła
Oj przez te dworskie pola,
Pod malowaną skrzynią,
Pod puchawą pierzyną.

Żartobliwe.

- 437.** Chociaż-ci ja malusienka, drobna,
Będzie ze mnie gospodyni dobra,
Będę ja się prędko uwijała
I na wieczór obiad wystawiała,
A wieczerzę, gdy kury zapieją,
Nigdy się ludzie ze mnie nie naśmieją.

- 438.** Jedzie Jasienko dołem, dołem,
Wiezie Kasienkę wołem, wołem;
Jedzie Jasienko dolinami,
Wiezie Kasienkę drabinami.

- 439.** Daliście mnie, dali za takiego woła,
Ni ja z nim do ludzi, ni ja do kościoła.
Pójść z nim do kościoła, trza książkę otwierać,
Pójść z nim na biesiadę, trza mu nos ucierać.

- 440.** Namawialiście mnie
Matusiu się zenić,
Ni jej teraz sprzedać,
Ani jej odmienić.

Przybywając do domu pana młodego:

- 441.** Otwieraj, pani matko, nowy dwór,
Wieziemy ci synową na wybór;
Otwierajże go szeroko,
Bo synowa niedaleko.
Zaganiaj pani matko kokoszy,
Bo ci je drużyneczka rozpłoszy,

Zaganiaj swoje cielątka,
Zaganiaj matko do kątku.
Pragnęłaś pani matko synowej.
Wychodź-że teraz z izby, z komory.

442. Czemu matko nie wychodzisz,
Chleba, soli nie wynosisz?
Syna swojego nie pytasz?
Synowej swojej nie witasz?

443. Powiadali nam, że tu złoty dom,
A tu chałupisko,
Jak jakie puścisko,
Kołkami popodpierane,
Pokrzywami poszywane.

Świekra wita państwa młodych w progu domu
z chlebem i solą na wieku od dzieży i białym obru-
sie. Synowa, wprowadzona do świetlicy, rzuca w czte-
ry jej kąty małe kukielki (bułeczki) dla dziatwy,
przywiezione z sobą, a to na znak, że napelni dom
chlebem i dostatkiem. Weselnicy obtańcowują potem
wszystkie zakątki domu, obejścia i gumna, żeby życie
młodego stadła było w każdym kątku wesołe.

444. Kowała zezula po ganku,
Płakała Marysia po wianku,
Zawiózł mnie Jasieńko w nowy dwór,
Żeby mój wianeczek w domu zwiądł.
Nie zwiędnie Marysiu, nie zwiędnie,
Masz ci tam siostrzyczkę, podleje,
Przyniesie wodeńki ze zdroju,
Nakropi wianeczek w pokoju.

445. Do dunaju drożyna,
Po niej biegła dziewczyna,
Nad dunajem stojała,
Z rosy warkocz chesała.
Co jej włoszek upadnie,
To go woda zagarnie.
— Oj płynicie moje włosy,
Do matenki w rozkoszy,

